Nr. 16 i 17. Lwów, dnia 17. kwietnia. Rok 1908.

# JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

**Z powodu przypadających na koniec bieżącego i przyszły tydzień świąt wydajemy numer zwiększony. Następny numer pojawi się w piątek 1. maja.**

## PAMIĘCI ANDRZEJA POTOCKIEGO.

A idą żałobni,
a idą posępni,
przez długie ulice podgrodne;
a idą żałobni,
a idą posępni,
choć niebo błękitem pogodne.

*Wyspiański.*

Z ręki mordercy zginął Andrzej Potocki.

Gdyby lotem najśmielszej wyobraźni podążyć w kraje możliwości, nie możnaby wymyśleć boleśniejszej igraszki Losu.

Z ręki mordercy zginął ten, którego najwalniejszym celem życia było zapobieżenie walce bratobójczej. I człowiekowi temu, który z różdżką pokoju szedł między oba narody, danem było legnąć pod razem fanatyka. O, bo dziwne a bolesne są igraszki Losu...

Człowiek ten łączył w sobie przymioty, zalety i warunki działania, z których każdyby wystarczał, aby innego postawić na wybitnem stanowisku. Obdzielićby nimi można wielu, a on sam je w sobie mieścił! A poczet tych przymiotów, zalet i warunków olbrzymi: niezwykła zdolność i wysoka inteligencya, wytworność umysłu i prawość charakteru, ogromna pracowitość i poczucie obowiązku, ujmująca dobroć i wytrwałość, czystość myśli patryotycznej, nadzwyczajne stanowisko, olbrzymia fortuna, wpływ u Tronu, znajomość stosunków krajowych.

I wszystko to złożyliśmy do grobu.

Kiedy Andrzej Potocki obejmował ster rządów krajowych, odnosiliśmy wrażenie, że ma ujemny o żydach sąd. Żywiliśmy też obawy, że era administracyi, przejętej nieprzychylnym dla żydów duchem, która w ostatnich latach, przed objęciem steru spraw krajowych przez Andrzeja Potockiego, była się zaakcentowała, nietylko nie ustąpi innemu duchowi, ale jeszcze może dozna zaostrzenia. Stało się inaczej.

Objąwszy urzędowanie nie zadawalał się Andrzej Potocki czynnością reprezentacyjną, ale każdą sprawę sam badał, stosunki wszechstronnie studyował, i o ile tylko mógł, naocznie się przekonywał o potrzebach kraju, potrzebach każdej jego warstwy i każdego okręgu.

W ciągu swego urzędowania, stykając się *z życiem*, przekonywał się coraz bardziej, jak dodatnim czynnikiem są żydzi w politycznem i gospodarczem życiu kraju. I otwarcie w ostatnich czasach wypowiadał, że nietylko należy się z nimi liczyć, ale że słusznie im się należy ta sama co innym opieka.

Ambicyą życiową tego człowieka o wielkiej fortunie i ogromnych wpływach było: *być sprawiedliwym.*

I pod wpływem tych dwóch potęg: życia i idei sprawiedliwości — powoli się przeistaczał, i z tego, którego się żydzi obawiali, stał się sprawiedliwym orędownikiem ich słusznych praw.

Był to człowiek, który nie przyrzekał tylko, ale każdą obietnicę wykonywał. I nakreślił sobie cały plan działania, akcyę, zmierzającą do równego traktowania żydów w życiu publicznem, a w szczególności w urzędach, jakoteż słusznego uwzględnienia ich warunków pracy ekonomicznej.

Niestety to wszystko złożono dziś do grobu.

Pracę trzeba będzie podjąć na nowo. Tradycya, która po nim pozostała, musi wpłynąć na następne rządy. Pamięć Andrzeja Potockiego stanie się błogosławieństwem.

Andrzej Potocki nie da się zastąpić.

Był opatrznościowym mężem stanu w kraju, w którym tak dalece wybujały antagonizmy narodowościowe, wyznaniowe, społeczne.

Nieszczęśliwy ten kraj...

Złożyliśmy do grobu Andrzeja Potockiego, a z nim wszystkie nadzieje do jego żywota przywiązane.

Nad trumną Jego bolał nie kraj tylko — płakała Polska cała.

Orszak bez końca... Szły zastępy żałobne — to milczące, to żałosne...

czyli pszczelne roje tak brzęczą
za orszakiem — czyli ziemie tak jęczą?

*NATAN LOEWENSTEIN.*

TREŚĆ:

Pamięci Andrzeja Potockiego. (*Natan Loewenstein*).
Protest przeciw rezolucyi posła Schmida.
W obronie własnej. (*Henryk Immeles*).
Izrael i Egipt. (*Henryk Lichtenbaum*).
Strategikowi „Kurjera" (*Bertold Merwin*).
Żydzi we Lwowie w latach 1903—1905. (*Eleazar Byk*).
Szkolnictwo ludowe w Galicyi. (*s*)
Szkoła ludowa dla dorosłych analfabetów Koła T. S. L. im. B. Goldmana.
Wyszli za drzwi!
Przegląd prasy.
Korespondencye: Lwów, Kraków, Żółkiew, Obertyn.
Przegląd spraw żydowskich.
Wykaz składek.
Komunikaty.
**W odcinku:**
On i oni wszyscy. (*A. Kallas*).

# Protest przeciw rezolucyi posła Schmida.

*Posłowie: Gall, Gold, Kolischer, Loewenstein, Adolf Gross, Gabel, Mahler, Stand Straucher, Ofner, Kuranda postanowili jednogłośnie na odbytem wspólnie posiedzeniu ogłosić następujący protest:*

Komisya budżetowa przyjęła podczas narad nad szkołami średniemi rezolucyę posła Henryka Schmida, wzywającą rząd, aby poczynił badania, jakby stosunek liczebny uczni żydowskich do chrześcijańskich dał się pogodzić z rzeczywistą liczbą ludności i aby parlamentowi zdał sprawę z wyników tych badań.

Komisya obecnie jest odroczoną, i nie ma możności w tem ciele parlamentarnem, w którem ten wniosek przeszedł, zaprotestować przeciw oczywistej tendencyi, z rezolucyi tej wyzierającej. Również nie uważamy za stosowne oczekiwać czasu, w którym ta rezolucya mogłaby wejść pod obrady parlamentu, ponieważ należy natychmiast napiętnować i od samego początku zwalczyć akcyę, która stara się również i w praktyki parlamentarne wprowadzić ów s y s t e m p r a w n e j n i e r ó w n o ś c i, który niestety tak często bywa uprawiany w publicznem życiu państwa.

Komisya budżetowa, składająca się z 52 członków, przyjęła ów wniosek 19 głosami przeciw 9, a więc większością przypadkową.

Nie możemy wierzyć i nie chcemy przypuścić, aby ów wniosek mógł uzyskać w parlamencie większość, a b y p a r l a m e n t l u d o w y, k t ó r y j e s t p o w o ł a n y d o p i l n o w a n i a r ó w n y c h p r a w o b y w a t e l s k i c h w s z y s t k i c h m i e s z k a ń c ó w, który ma strzedz kulturalnych interesów ogółu, ma popierać rozwój wszystkich, mógł przyzwolić na krok, będący zarówno kulturalnie jak i moralnie ujemny, n a r u s z a j ą c y z a g w a r a n t o w a n ą k a ż d e m u k o n s t y t u c y j n i e w o l n o ś ć n a u k i, czyniący illuzorycznym przystęp do publicznych zakładów naukowych wszystkich bez różnicy.

Również nie przypuszczamy, aby z d a j ą c y s o b i e s p r a w ę z e s w y c h o b o w i ą z k ó w r z ą d poszedł za wskazówkami, zawartemi w tej rezolucyi, gdyż rząd, którego powołaniem jest stać na straży prawa, nie może być żadną uchwałą umocowany do naruszania praw kulturalnych i zaprzysiężonych ustaw.

Mimoto musimy natychmiast z c a ł ą s t a n o w c z o ś c i ą o d e p r z e ć ten nowy atak przeciw równym obywatelskim prawom ludności żydowskiej. Pomni naszego obowiązku zastępowania prócz powierzonych nam interesów ogółu również i p r a w a l u d n o ś c i ż y d o w s k i e j d o u z n a n i a j e j j a k o r ó w n y c h, z u p e ł n i e u p r a w n i o n y c h o b y w a t e l i p a ń s t w a, będziemy w swoim czasie w parlamencie zwalczali ów przeciwoświatowy wniosek; lecz, do głębi dotknięci w naszej osobistej i obywatelskiej godności, uważamy za stosowne już teraz odwołać się od tej rezolucyi komisyi budżetowej i zawartej w niej tendencyi do opinii publicznej kulturalnej Austryi.

Z a k ł a d a m y u r o c z y s t y p r o t e s t p r z e c i w a k c y i, b ę d ą c e j w r a ż ą c y m k o n t r a ś c i e d o u s t a w z a s a d n i c z y c h, gwarantujących zupełną wolność nauki, do dążności ku wiedzy, ogarniającej świat kulturalny, do życia współczesnego, które domaga się teoretycznego i praktycznego wykształcenia, aby módz tworzyć i działać, i utrzymać się w wytwórczej konkurencyi państw i ludów.

Z a k ł a d a m y s o l e n n y p r o t e s t p r z e c i w t e m u w n i o s k o w i, k t ó r y n a r u s z a p r a w n ą r ó w n o ś ć i może Austryę ku pośmiewisku świata cywilizowanego zepchnąć na stopień kulturalny Rosyi i Rumunii.

# W obronie własnej.

W komisyi budżetowej austr. Rady Państwa przyjęto rezolucyę p. Schmida, wzywającą rząd do przedłożenia Izbie rezultatów dochodzeń co do stosunku liczebnego między żydowskimi i chrześcijańskimi uczniami w szkołach średnich.

Fakt, iż wniosek podobny uzyskał potrzebną większość, daje nam najlepszy obraz o składzie reprezentantów odnośnej komisyi; poucza nas w sposób jaskrawy i smutny, jakie czynniki i stronnictwa składają się na austryacki parlament ludowy.

Na czele Rady Państwa kroczy partya chrześcijańsko - socyalna, stronnictwo, które dzięki swej powadze liczebnej, zajęło stano-

A. KALLAS. 12

## On i oni wszyscy.

POWIEŚĆ.

— Owszem, pamiętam...

— Nu, żebyś ty jego widział, jak on gospodaruje na wsi... On w Przemyskiem dzierżawi wielki obszar, przeszło dwa tysiące morgów ornej ziemi. I jaka ziemia... phi... phi!...

— Słyszałem...

— Nu, i jak on tam gospodaruje!... On, kiedy z moją jedynaczką Lajcią się ożenił, to on miał siedmnaście lat i ja jego wziąłem z jeszyboth. On z nami razem mieszkał po weselu dwanaście lat. Potem to ja dla niego wziąłem tę dzierżawę w Przemyskiem, i on wtedy tyle znał się na gospodarstwie rolnem, co i ty teraz. Ale od czego jest spryt? Od czego jest dobra wola i wytrwałość? Żyd musi mieć spryt do wszystkiego i żyd musi mieć dobrą wolę i wytrwałość. Żyd musi sobie powiedzieć: ja wszystko potrafię, bo muszę. Nu, ty mógłbyś coś bardzo zajmującego zobaczyć, gdybyś tam pojechał do mojego zięcia Sprinhuta. On na tej dzierżawie siedzi już kilkanaście lat i dorobił się swoich stu tysięcy. Ożenił już dwóch synów, wydał córkę za mąż i ma jeszcze dwoje dzieci nie wydanych. Ja już mam chwała Bogu sporo prawnuków i prawnuczek i jestem już od kilku lat alte-zejde.

Reb' Majer uśmiechnął się po raz pierwszy tak jakoś pogodnie, że od tego uśmiechu rozjaśniła się surowa, ściągła twarz jego. Był w tej chwili naprawdę piękny.

„Ten żyd ma rasę!" — mówiła o nim okoliczna szlachta.

I w istocie reb' Majer miał doskonałą prezencyę; ubierał się także zawsze z wielką starannością, mimo to, że zachował staroząkonny chałat.

— To mi pomaga w robieniu interesów — mawiał. Ja zawsze muszę być elegancko ubrany.

Dopełniali się wzajemnie: on i syn jego, reb' Hersz.

— Dziadzio i tak pewnie więcej kocha syna i wnuki po synie, niż tamte dzieci — rzekł teraz Leon.

— Nu, to się ty mylisz, mój drogi! Tak, jak Hersz jest u mnie jedynak, Lajcia jest u mnie jedynaczka. A jeśli ty sądzisz, że ja moją córkę skrzywdziłem, to i w tym względzie się mylisz. Ja w tamtą dzierżawę, co ją to mój zięć trzyma w Przemyskiem, włożyłem swojego czasu dwadzieścia tysięcy gotówki, i tam, u tej hrabiny właścicielki, jest złożona kaucya, moja kaucya. Nu, teraz to już wiesz...

— Ale ten zapis stał się kością niezgody w rodzinie.

— To prawda!... I mnie ta niezgoda bardzo martwi. Może mi się uda pogodzić ich. Sprinhut ma córkę, piętnastolatkę, bardzo ładna, na imię jej Esterka. On tej córce daje wcale piękną edukacyę. Ja sam zabawię się w swata i tak zrobię, żeby Szymele i Esterka była jedna para.

— Przywiązaliści się, zejde, do tej posiadłości — rzekł Leon po chwili milczenia.

— Nu, ja tu najchętniej pracuję. Tu, widzisz, jest uczciwa praca. Bo ja niezawsze mogłem robić same uczciwe interesa. Bo w interesach, to tak, jak w polityce. Jesteś długo uczciwy, ale przyjdzie taka chwila, że bez kompromisu ani rusz dalej. I tak się już potem lawiruje wśród ciągłych kompromisów. Ja to wiem, bo ja różnym panom pomagałem przy wyborach i robiłem także w polityce. Polityka to jest największy szwindel. Dobre słowo, co? Ja to dobre słowo usłyszałem od panienki z gorzelni. Do naszej gorzelniczki przyjechała siostra. Młoda dziewczyna, ale główkę ma... phi... phi... Ministeryalna głowa!... Ona wypowiada niejedno takie dobre i mądre słowo. Z nią warto mówić... Będziesz miał satysfakcyę... Ona na ten tydzień wyjechała do Sanoka na wesele przyjaciółki; ale na sobotę, najdalej w niedzielę, to ona wróci. Będziecie mieli ty i Rózia bardzo mile towarzystwo. Wy się tu bawcie i niech Szymele porzuci na ten miesiąc książki i patrzy, jak się na wsi żyje. On ma spryt, on już tu coś skorzysta. Wiktujcie się u rządczyni, a gdyby wam ten jej wikt nie smakował, napiszcie do domu po kucharkę. Mój Hersz już to załatwi. On wszystko

wisko decydujące w wielu sprawach państwowych i społecznych.

Dzięki chrześcijańskim socyalom, względnie w ich interesie, powstaje ministerstwo robót publicznych, oni to w sposób urągający wszelkim zasadom swobody, wolności i równouprawnienia, wyciskają swe średniowieczne, wsteczne piętno na wszelkich objawach życia społecznego.

Zasadnicze pojęcia konstytucyjne, uprawnienia, które zyskano po ofiarach tysięcy tych obywateli, którzy życie, wolność i mienie stracili w zapasach z reakcyą, upadają obecnie, ulegając w parlamencie równego, powszechnego, tajnego, bezpośredniego głosowania butnym atakom austryackich chrześcijańskich socyalów.

Wolność nauki i nauczania, konstytucyjnie zagwarantowana możność dla wszystkich bez różnicy narodowości i wyznań, korzystania pod tym względem ze wszystkich państwowych środków pomocniczych, gotowa uledz ograniczeniu, dzięki zakusom antysemickich parlamentarzystów.

Przypominamy ataki Luegera na uniwersytety, przypominamy dążności programu, powtarzane przy wszelkich możliwych sposobnościach: „Zawładnijmy szkołą ludową, średnią, słowem wszelkiemi ogniskami wiedzy i nauki, opanujmy wszelkie instytucye, które wychowują młodzież, przyszłych obywateli państwa".

Tylko szkoły, w których się nie uczy, lecz politykuje wedle modły antysemitów, tylko szkoły, gdzie nauczyciel zdany na łaskę i niełaskę partyi rządzącej, tylko tam, gdzie przed wiedzą idzie agitacya i przesąd, gdzie fanatyzm partyjny i wyznaniowy święci orgie, tam powstają podobne indywidua jak Bielohlavek, Gessman i inni bohaterowie austryackich czarnych sotni.

Reakcyjni wychowankowie tylko, pupile fanatyków, przysięgać będą na zasady programu antysemitów, korząc się przed wielkością partyjnych koryfeuszy.

Wychowankiem szkoły Luegera, jednym z jego najserdeczniejszych jest p. Schmid; jemu zawdzięcza parlament ludowy wniosek, wzywający rząd do przedłożenia Izbie rezultatów co do stosunku liczebnego między żydowskimi i chrześcijańskimi uczniami w szkołach średnich.

Wniosek ten uzyskał większość w komisyi budżetowej.

Nie chcemy na razie patrzeć na tę sprawę z punktu widzenia przynależności naszej do wyznania żydowskiego, przemawiamy jako obywatele państwa i z racyi tego naszego obywatelstwa, z racyi tego, iż wspólnie korzystamy *in abstracto* z dobrodziejstw życia konstytucyjnego, zająć musimy stanowisko wobec uchwały zapadłej w komisyi budżetowej.

Jedną z zasadniczych podstaw konstytucyi stanowi pojęcie równości wszystkich wobec prawa bez względu na przynależność narodową, czy wyznaniową.

Ta równość powinna była przypaść w udziale i żydom.

To jednak było li „pium desiderium" — pobożne życzenie, bez skutku praktycznego, teorya, a polityka okazała i w tym wypadku jaskrawy dysonans.

Nie zastanawiamy się na razie nad pojedynczymi, a tak licznymi przejawami lekceważenia zasad konstytucyi w stosunku do żydów, stwierdzamy jednak, iż dotychczas nie znamy takiego faktu, by ciało legislatywne, czy też wydział tegoż, w swych publicznych uchwałach doszedł do podobnych rezultatów, co komisya budżetowa austr. Rady Państwa.

Wniosek p. Schmida gwałci w sposób jak najbardziej jaskrawy wszelkie pojęcia konstytucyjne.

Po co i na co ma się rząd zastanowić nad stosunkiem liczebnym między żydowskimi, a chrześcijańskimi uczniami?

Jaki ma być polityczny rezultat tych dochodzeń?

Czyż żydzi stanowią żywioł obcy, czyż są obywatelami innego państwa, czyż zależy pewnym sferom na tem, by ci obywatele obcy nie korzystali ze środków publicznej, państwowej nauki?

Czyż żyjemy w Rosyi, gdzie rząd procentowo ogranicza możność przyjęcia żydów do szkół?

Czyż wniosek p. Schmida ma być początkiem skutecznej akcyi o szkoły wyznaniowe?

Z jakiegokolwiek punktu widzenia patrzyć będziemy na wniosek p. Schmida, zawsze i wszędzie spostrzeżemy jeden wspólny objaw, a tem jest obraza praw obywatelskich.

W obronie tychże praw okazuje się konieczność wspólnej akcyi wszystkich żywiołów konstytucyjnych.

W pierwszym rzędzie witamy z radością pierwszy objaw tego, a to jest porozumienie się tych, którzy są w pierwszym rzędzie interesowani tj. posłów-żydów.

Jesteśmy przekonani, iż ci posłowie zajmą odpowiednie stanowisko, iż w swym memoryale zastanowią się wspólnie z p. Schmidem i jego poplecznikami nad stosunkiem liczebnym uczniów żydowskich do chrześcijańskich.

Że każdy z nich dojdzie do odmiennych rezultatów, to także chyba nie ulega wątpliwości. I tak zapytamy p. Schmida i tegoż towarzyszy, cóż się dzieje z tą całą masą uczniów żydów, opuszczających zakłady średnie? Iluż to absolwentów szkół średnich znajduje zajęcie w służbie publicznej, do jakiego stanowiska dojść może w Austryi obywatel-żyd, o najbardziej genialnych nawet kwalifikacyach?

Cóż rząd zamierza począć, by ulżyć nędzy tego olbrzymiego w Austryi proletaryatu inteligencyi? Jakiż udział w tej nędzy i biedzie, ukrywanej nieraz starannie pod płaszczykiem towarzyskich względów, przypada obywatelom żydom?

Nad biedą i nędzą, nad jej zapobieganiem, nad zastojem ekonomicznym i handlowym panującym wśród mas żydowskich, nad środkami zaradczymi, rząd się zastanawiać nie powinien, bo nie życzy sobie tego posel Schmid i jego poplecznicy!

Pojmujemy dobrze, iż w tej sprawie, jak to już naznaczyliśmy, okazało się ko-

---

potrafi. On żonie i córkom gorsety, suknie i kapelusze we Lwowie kupuje. On na kobiecej garderobie tak zna się, jakby całe ćwierć wieku robił w konfekcyi damskiej.

I znowu wesołym uśmiechem rozjaśniło się surowe oblicze reb' Maj'ra; lecz był to już uśmiech inny, mniej pogodny, raczej satyryczny.

Gdy w chwilę potem odwołał go pracujący przy gorzelni robotnik, powiedział jeszcze do Leona:

— Wynudziłeś się ze starym zejde, więc każę zaprządz i pojedziesz z żoną na spacer. Szymele pojedzie z wami. Pojedziecie do lasu. Tam bardzo przyjemnie.

I znowu minął dzień i znowu, gdy Leon pracy szukał i uczyć się chciał, i wniknąć w tajniki tej pracy, do której rwał się całą duszą, kazano mu towarzyszyć żonie i bratu w przejażdżce powozem do lasu.

Postanowił więc nie pytać i nie prosić, ale żądać i brać, tembardziej, że nie żądał rozkoszy, jeno pracy, że nie dziedzictwa chciał, lecz czynu.

Sprowadził sobie kilka dzieł i podręczników traktujących o agronomii i zaczął je skrupulatnie studyować. Zachodził i do stajni i do obór, zaznajamiał się z każdą robotą w polu; nie wzgardził żadną uwagą.

Ekonom Beer, „pan rządca", jak go tytułowała czeladź, patrzeć zaczął na Leona z podełba i wietrzył w nim inspektora, który go tu dozorować przyjechał. Ale że Leonowi zależało na tem, aby pozyskać sobie życzliwość wszystkich, co w Żurawcach pracowali, więc też i ekonom Beer przekonał się wkrótce do niego i widział w nim przyjaciela a nie wroga.

Rózia zaniedbywana teraz przez męża, poszukała sobie przyjaciółkę. Znalazła ją w żonie gorzelnego i wkrótce obie kobiety stały się nierozdzielnemi towarzyszkami.

— Ja moją żonę mam teraz dla siebie tylko na noc — rzekł raz gorzelny, żartując z tej przyjaźni obu kobiet.

— I ja mojego męża mam tylko na noc! zawołała Rózia. — Zabieracie wy mi męża, ano, ty się mszczę, jak mogę.

— Ja go pani nie zabieram — bronił się gorzelny. — Pan Berger więcej przesiaduje w polu, niż we dworze. A ja tu pilnuję robót w gorzelni i w ogrodzie.

Gorzelny zastępował reb' Maj'era w jego nieobecności. Mówił, że niema teraz nic lepszego do roboty.

Leon bardzo polubił gorzelnego. Był to już zupełnie postępowy żyd, przekonań radykalnych, z czem bynajmniej się nie taił. Nazywał się Bernard Rosner, przekroczył już znacznie czterdziestkę i sam o sobie mówił, że się na starość ożenił. Żona jego liczyła lat dwadzieścia kilka. Mimo tej różnicy wieku kochali się bardzo, a doznali na razie jednego tylko rozczarowania w swem małżeństwie; oto choć pobrani już byli od lat czterech, nie mieli jeszcze żadnego dzieciątka. To też, obawiając się samotności na nadchodzącą zimę, zawczasu sprowadzili młodszą siostrę Rosnerowej, Resię.

Była niedziela. Leon z gorzelnym poszli do drugiej wsi zamówić robotników, wracając, spotkali na gościńcu Resię, która wyszła na drogę oczekiwać szwagra.

— A kiedyżeś ty wróciła? — spytał Rosner, witając się z nią serdecznie.

— Przed godziną..

— I ledwie z wozu zlazłaś, już po polu uganiasz!... Ej, ty wiercipięto mała!...

— I cóż, wytańcowałaś nogi?...

— Starczy na długie czasy!...

Rosner przedstawił jej Leona. Zaczęli rozmowę o tearze krakowskim, który wspaniale rozwijać zaczynał się, rozmawiali o wszystkiem, co w Krakowie pięknego i co godne jest widzenia.

Resia znała Kraków dobrze. Kilka razy zwiedziła gród podwawelski, by tam załatwić sprawunki, czy to swoje, czy cudze.

— Resia zawsze ma pełno takich cudzych interesów — rzekł Rosner z uśmiechem.

— A cóż pani tutaj pocznie? — spytał Leon. — Słyszałem, że pani taka energiczna i zawsze czynna... (C. d. n.)

❋ ❋

necznem porozumienie się posłów żydowskich, bez względu na przynależność partyjną i reprezentacyę różnych krajów koronnych.

Siłą więc faktycznych stosunków widzimy w gronie radzących i posłów syońskich.

We fakcie tym, dla nas zupełnie bez znaczenia będącym, widzimy dla samych posłów syońskich zupełny brak konsekwencyi i rozumu politycznego.

To ciągłe stwierdzanie stosunku liczebnego ludności żydowskiej do chrześcijańskiej, to ciągłe podnoszenie separatystycznych różnic stało się od dawna specyalnością syonistów; towarzysze chrześcijańsko-socyalni to partacze - naśladowcy, autorami to oni — syoniści.

W tym samym czasie, gdy Schmid i towarzysze zajmują się uczniami żydowskimi, klasyfikując ich jako coś specyalnego, odrębnego, wnoszą poseł Gabel, Stand i tow. (Baczynskyj, Hlibowickyj, Budzynowskyj, Breiter etc.) wnioski separatystyczne, tyczące się ogółu ludności żydowskiej. (Ostatnia interpelacya w sprawie usunięcia w statystykach narodowościowych rubryki „język towarzyski", a zastąpienie jej przez „narodowość").

Syoniści propagują rzekomą i urojoną odrębność narodowościową, partya chrześcijańsko-socyalna odrębność wyznaniową; jedni i drudzy schodzą się w separatyzmie, wspólnie wyzyskiwanym przez wrogów żydowstwa.

Obcość urojona, czy rzeczywista, teoretycznie kontruowana czy też praktycznie przeprowadzona, przyczynić się tylko może do stworzenia jak najbardziej groźnej i w swych konsekwencyach nieszczęsnej sytuacyi dla mas żydowskich.

Austrya stanęła w ostatnich latach teoretycznie w szeregu państw najbardziej demokratycznych.

Praktycznie jednak nie wiele się zmieniła.

„Normalna ewolucya społeczności zależy nie od ilości, lecz od jakości sił, zużytkowanych w celu jej ulepszenia".

Tej siły ulepszającej nie stanowią ni towarzysze chrześcijańsko-socyalni, ani też syońscy.

Na ich zniknięciu nie ucierpi ewolucya społeczna.

*Henryk Immeles.*

---

# Izrael i Egipt.

Gdy pamiętnem zrządzeniem losu patryarcha Jakób z rodem swym przesiedlił się z Chanaanu do Egiptu, zetknęły się dwa odrębne społeczeństwa, życiem materyalnem i duchowem tak rozbieżnie, iż żadną miarą dodatnio na się oddziaływać nie mogły. Egipcyanie — dziedzice starej i pysznej kultury, z pańską wyniosłością spoglądali na garstkę pasterzy, pozostających jeszcze w nędznych i pierwotnych warunkach życia, które w ich oczach uchodziły bezwarunkowo za oznakę przyrodzonej niższości. Przybysze zaś hebrajscy, przyzwyczajeni od wieków do ciągłych wędrówek po bezkresnych stepach i pastwiskach, do wolnego życia w ruchomych namiotach, wśród trzód, na łonie szczerej natury, pod nieboskłonem wszędzie wielkim, a nigdzie nie przygniatającym — beduini, swobodni jak one trzody i otwarci, jak natura, surowi i wstrzemięźliwi — w siedzibach potężnego państwa, zdobnych we wspaniałe i bogate zdobycze kultury, widzieli jeno piękne, ale ciasne klatki, w których, żyjąc dotychczas tchnieniem wiatrów pustynnych, straszliwie dusić się musieli. To też gardząc dobrodziejstwami kulturalnemi, uprosili sobie na siedzibę krainę Goszen, gdzie pod możną opieką wdzięcznego Faraona i własnego rodaka Józefa, mogli dalej prowadzić żywot pasterski, jak ongi na stokach Chanaanu.

Lecz krom różnorodnych upodobań życiowych, zewnętrznych — i wewnętrzna istota, d u s z a dwu tych plemion, odbiegały od siebie krańcowo. Hebrajczyków, wyznających wiarę w Boga ojców — jedynego, niewidzialnego, wszechobecnego — widok niezliczonych bóstw, zaklętych w osobliwe, często śmieszne lub potworne postacie, musiał razić i wstrętem przejmować. Jeden jedyny ich Bóg, z którym każdy z nich zawsze i wszędzie mógł obcować, bo Go zawsze w sercu przeczuwał i sercem miłował, twórca ziemi i nieba i wszystkiego co jest, któremu ojcowie ich składali ofiary na przygodnych ołtarzach, gdzie tylko im objawić się raczył, Bóg ten tu w Egipcie był w sposób równie ohydny jak niepojęty rozszczepiony na jakieś niezliczone, niewolniczo czczone siły, ucieleśnione w ciężkich, ponurych jak więzienie świątyniach i jak więźniowie strzeżone przez rzesze butnych kapłanów. Tak samo Egipcyanie gośćmi palestyńskimi gardzili nietylko jako dzikimi, nieokrzesanymi koczownikami, lecz nadto z powodu pewnych wierzeń i przesądów religijnych poprostu się nimi brzydzili... „Bo nie mogą jeść Egipcyanie z Hebrajczykami chleba, gdyż jest to obrzydliwością Egipcyanom", opowiada Pismo święto (G e n e s i s XLIII. 32). Że zaś nie wchodziła tu w grę jakaś odraza plemienna, dowodzi nietylko nadzwyczajne wywyższenie Józefa, syna tego rodu pasterzy, lecz głównie charakterystyczna wiadomość, podana w tejże księdze (XLVI. 34), iż „obrzydliwością Egipcyan był k a ż d y hodowca bydła".

Świadoma wyższość tubylców nie mogła jednak poprzestać na pobłaźliwej gościnności wobec niepodległych przychodźców. Gdy nowa powstała dynastya, która nie czuła się obowiązaną do wdzięczności dla potomków Józefa i Jakóba (E x o d u s I. 8), wnet odezwał się nałóg podbojowy potężnych władców i zwróciwszy się do krainy Goszen, nie zawahał się zepchnąć plemienia wolnych pasterzy na najniższy szczebel niewolników państwowych. Przez wieki całe ciemiężone i licho odżywiane zastępy Izraela jęczały pod batem okrutnych dozorców królewskich, budując w pocie czoła owe piramidy, pałace, świątynie i fortece, które w wolnych przodkach ich niegdyś tak trwożny budziły podziw. „A synowie Izraelowi jęczeli i wołali, a wołanie ich doszło do Boga. I wysłuchiwał Bóg wołania ich". (E x o d u s II. 23—24). Temi prostemi słowy opisuje nam Biblia dzieje niewoli i wybawienia Izraela. Wiara w Boga ojców nie zatraciła się w sercu nieszczęśliwych, owszem — ona to krzepiła ich przez wieki niedoli niewygasającą ufnością, i nadzieja ich nie zawiodła. Wyszły z łona ciemiężonych, a wychowany wśród ciemięzców Mojżesz, nie sprzeniewierzył się ludowi swemu: w imię Wiekuistego, Boga praojców Abrahama, Izaka i Jakóba, wyzwolił ich z „domu niewolników", ale nie jako mocarz na czele zbrojnych hufców, lecz jako mąż Boży, któremu Bóg przodków się objawił, jak się ongi objawił Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. A gdy wyborowe wojsko i rycerstwo Faraona wyswobodzonemu ludowi Izraela niechybną zagrażały zagładą, wielki wódz lud swój krótką, a wzniosłą uspokoił przemową: „Nie bójcie się, stańcie a patrzcie na wybawienie Wiekuistego, które wam dzisiejszego dnia uczyni. Bo jakeście dzisiaj widzieli Egipcyan, to ich więcej nie zobaczycie na wieki. W i e k u i s t y b ę d z i e w a l c z y ł z a w a s, a w y z a c h o w u j c i e s i ę s p o k o j n i e!" (E x o d u s XIV, 13—14).

Czterdziestoletni pobyt na puszczy miał służyć za okres wychowawczo-przygotowawczy dla fizycznie wynędzniałego i moralnie zdziczałego narodu. Wiekowa poniewierka i krwawa pańszczyzna przeobraziły wolnych niegdyś pasterzy w tępych helotów. Prostota i pogodność życia pasterskiego poszły w zapomnienie, a wybujała kultura, nad której wzbogaceniem trawili nędzny swój żywot, nic im nie dała wzamian za pomnikowe dzieła ich rąk, jakiemi ją uświetnić pomagali. Byli niby nieczułe i ślepe narzędzia jej zachcianek. Wiedział tedy Mojżesz, że dla życia sielankowego patryarchów wczorajsi niewolnicy egipscy byli stanowczo straceni, a nie mogąc wskrzesić przeszłości, zmuszony był przygotować dla nich stosowną przyszłość. Niewolnicy cywilizacyi obcej mieli się stać wolnymi obywatelami własnej kultury. Wracając do Chanaanu, który przed wiekami opuścili jako swobodny ród koczujących pastuchów, mieli teraz wkroczyć doń uspołecznieni, karni, prawom świętym posłuszni. Dlatego wielki prawodawca ustrój państwowy Izraela związał z przerwaną przez niewolę egipską tradycyą starodawną, tlejącą niby znicz wieczny w duszy Hebrajczyków pod popiołami bólów serdecznych i beznadziejnego niemal upadku, z tradycyą o Bogu ojców i o „ziemi obiecanej", gdzie ongi ów Bóg nieśmiertelny ojców ich miłował i nimi się opiekował, a potomkom ich danej im obietnicy tak cudownie dokonał. Żywa wiara, jedyna puścizna po odległej przeszłości, była też główną podwaliną, na której Mojżesz ustrój ludu swego ugruntował.

Ale wielka mądrość polityczna Boskiego wodza nietylko w tym dodatnim objawia się szczególe; jeszcze więcej podnosi jej doniosłość uderzający rys ujemny jego prawodawstwa: wyraźne unikanie wpływów egipskich!

Istotnie, najżywotniejsze zasady, przenikające teokratyczny ustrój Mojżeszowy, tak harmonijnie zespolone z odwiecznemi wierzeniami Hebrajczyków, biegunowo są przeciwne zasadom tego kraju, w którym ciż Hebrajczycy po raz pierwszy z jakąbądź kulturą i cywilizacyą wogóle się zetknęli. U Egipcyan wszystkie uczucia religijne zogniskowały się w kulcie śmierci, a wszystkie zabiegi życia — w zapobieżeniu rozkładowi martwego ciała. Z jałową, acz zdumiewającą wytrwałością możni usiłowali unieśmiertelnić to, co według nieodwołalnego prawa natury jest znikome za pomocą mistejnej a jednak tak bezużytecznej sztuki balsamowania ciał. Życie milionów istot ludzkich marnowali dla wzniesienia piramidy, pomnikowego grobowca, jako w i e c z n e g o mieszkania marnego szkieletu. Wspaniały pogrzeb, górnolotne tytuły na sarkofagu, długie pochody żałobne — oto marzenia Egipcyanina o dobrach, jakiemi pragnął rozkoszować się przez całą wieczność zaziemską. Mojżesz przeciwnie o śmierci wcale nie wspomina; jego rytuał chowaniem zmarłych wcale się nie zajmuje. Jakoby na świadectwo i przykład wszystkim przyszłym pokoleniom, Pismo św. opowiada o nim, tym największym synu Izraela, iż zmarłszy na górze Nebo, pochowany został przez samego Boga, ale „n i k t n i e z n a g r o b u j e g o d o d z i ś d n i a"... (D e u t e r o n o m i u m XXXVII b.). Co za przeciwstawienie do próżnych Faraonów, których grobowce przetrwały o tysiące lat

przebrzmiałą oddawna cywilizacyę egipską, podczas gdy dzieło męża Bożego, którego „grobu nikt nie zna do dziś dnia“, żyje w milionach dusz tych, których przodkowie owe podziwiane pomniki jako bezimienni heloci wznosić musieli!...

Oddziaływanie religii na życie i moralność było w Egipcie, w państwie świątyń, zgoła zewnętrzne, powierzchowne. Niezliczone zabobony, osnute na mitach o licznych bóstwach, napełniały tłumy głuchym jakimś strachem, przy którego pomocy ambitni i chciwi władzy kapłani kierowali niemi według potrzeby. Cnotliwe lub występne życie doczesne o tyle tylko stało w związku z religią, o ile bogowie w mrocznych jakichś podziemiach mieli je wynagrodzić lub ukarać po śmierci; poza tem zaś bogowie ci byli niedostępnymi dla zwykłych śmiertelników, których już na drodze do świątyni tajemnicze sfinksy straszliwym przejmowały dreszczem. Jak serdeczny natomiast panuje stosunek między Wiekuistym, sprawiedliwym i miłosiernym Bogiem ojców, a wiernym Izraelem! Istny stosunek patryarchalny, rodzinny. „Jesteście dziećmi Wiekuistego“, napomina Mojżesz często (Deuteron. XIV. 1 et passim). Czyż mąż Boży nakazujący, aby „kochali Wiekuistego, Boga swego, z całego serca, całą duszą i siłą“ (ib. VI, 4; XI, 1 i t. d.), mógł być nie zrozumiany przez potomków Abrahama, który bez granic miłując tego Boga, gotów był w pokorze ducha poświęcić Mu ukochanego nad wszystko jedynego syna?

Nie śmierć ponura miała uprzytomniać synom Izraelowym Najwyższego, jeno życie, słoneczne życie, nadane przez Niego, aby radował się człowiek w Nim, aby używał Jego darów w nagrodę za zacne postępowanie, zgodne z Jego Zakonem, którego „trzymać się ma, aby nim żyć (Leviticus XVIII. 5). Nie śmierć stawia dopiero śmiertelnika przed oblicze sędziego, jeno życie całe jest nieustannem jednoczeniem się z Przedwiecznym, żywym Bogiem, objawiającym się każdemu w każdej chwili... „A wy, coście przylgnęli do Wiekuistego, Boga Waszego, żywi jesteście dzisiaj wszyscy“... (Deuteron. IV. 4). Temu to uczuciu wzajemnej miłości Twórcy i stworzenia świat zawdzięcza psalmy, owe wylewy duszy, któremi do dziś dnia ludzkość w doli i niedoli modli się i uwielbia...

Teokracya Mojżeszowa i pod względem państwowo-politycznym różni się niemniej jaskrawo od hierarchii egipskiej. Kastowość ściśle w kraju Faraonów przestrzegana, znikła zupełnie w Izraelu wobec absolutnej równości wszystkich „dzieci Wiekuistego“. Całe społeczeństwo jest „narodem kapłanów“ i „narodem świętych“ (Leviticus XIX. 1 i t. d., i t. d.). Jeżeli zaś prawodawca gwoli służbie Bożej, nauczaniu i innym funkcyom potomstwo Arona na „kapłanów“ wyświęcił, to ich posłannictwo niema nic wspólnego z kapłanami egipskimi. Nie pośredniczą oni między Bogiem a ludem, bo religia nie zawiera żadnych tajemnic lub misterii (Deuteron. XXX. 12—14), w jakie obfitowały kulty Amona, Ozyrysa i t. d. Przeciwnie — oni to zależni od ludu, bo wydziedziczeni przez surowe prawo (ib. XIV. 29; XVIII. 1 i t. d.) skazani są raz na zawsze na pobożną szczodrobliwość świeckich posiadaczy. Co za uderzająca różnica między bogatym, wpływowym klerem egipskim, utrzymującym zabobonne tłumy w ciemnocie, a kapłanami izraelskimi, służącymi Bogu i — ludowi, a żyjącymi w wiecznem, Zakonem przepisanem ubóstwie.

Najwybitniejszą atoli cechą Izraela jest etyka jego religii. Wobec wzniosłej etyki Mojżeszowej blednie świetna cywilizacya Egiptu, jak niebo, choćby milionami błyszczących zasiane gwiazd, blecnie wobec słońca. Ileż razy równie szlachetny jak wielki „ojciec proroków“, ucząc miłości bliźniego, czynienia dobrze, łagodności obyczajów i t. d., wpaja synom Izraelowym, aby „pamiętali, że byli niewolnikami w ziemi egipskiej“! Jak pięknie boskie jest przykazanie: „Nie pogardzaj egipcyaninem, boś był gościem w jego kraju“! Całe prawodawstwo Mojżeszowe, względem obcych szczerą tchnące humanitarnością, zawierające między innemi takie przykazanie, jak: „Kochaj obcego jak siebie samego“ (Levit. XIX. 34), jest jednym protestem przeciw moralności starożytnych wogóle, którzy podboje i gnębienie podbitych uważali za zadanie polityki narodowej, a Egipcyan w szczególności, którzy gościną zamienili prawem silniejszego w haniebną pańszczyznę... „Kochajcie obcego — napomina Mojżesz wczorajszych niewolników tychże Egipcyan — bo obcymi byliście w kraju egipskim“ (ib. X. 19).

Święto Paschy, obchodzone rok rocznie z radosną uroczystością, jest zatem czemś donioślejszem niż zwyczajną, historyczną pamiątką ludową. Nietylko Izrael został wyzwolony z „domu niewoli egipskiej“ lecz, były to narodziny prawdziwej wolności ducha, światła niebiańskiego Objawienia. Wyzwolony został — śmiem się tak wyrazić — jedyny Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba z niewoli egipskich kapłanów, dla których poznanie Jego stanowiło tajemnicę władzodajną, a tablice z dziesięciorgiem przykazań Mojżesza obdarzyły ludzkość ową zbawczą obyczajnością, jakiej ani kraj bogów — Egipt, ani ziemia prawodawców — Rzym, ani miasto myślicieli — Ateny, wytworzyć nie zdołały.

*Warszawa.* *Henryk Lichtenbaum.*

---

# Strategikowi „Kurjera“.

Dwa są organy stronnictwa ludowego: wiejski *Przyjaciel ludu* i miejski *Kurjer Lwowski*. W pierwszym jest wszystko w porządku, drugi choruje na — inteligencyę.

Ba, ale inteligencyę trzeba mieć. A *Kuryer* jej nie ma. Więc ją sobie... pożycza.

*Kurjer* był zawsze asylum dla tych wszystkich, którzy z różnych powodów gdzieindziej pisać nie mogli. Wszyscy dobrowolni i niedobrowolni uciekinierzy przeróżnych partyi i kierunków tu znajdowali gościnne przyjęcie; tu wolno im było się wypisywać, byle tylko swe elaboraty podlewali sosem „ludowości“.

Ale ta „ludowość“ nie była prawowitą córą P. S. L. — była to raczej... kuryerowość. Specyalnie lwowski gatunek publicystyczny.

Takim „kuryerowym“ ludowcem był Władysław Studnicki, kiedy po „epoce“ socyalistyczno-anarchistyczno-wszechpolsko-radykalnej znalazł swe asylum w... *Kurjerze.*

Takim był Andrzej Niemojowski, wieczny tułacz po partyach i partyjkach, kiedy wreszcie został „ludowcem“ w... *Kurjerze.*

Takim był Ludwik Kulczycki, kiedy po przewędrowaniu różnych odcieni zrewidowanego i niezrewidowanego socyalizmu znalazł przytulisko w... *Kurjerze.*

Takim był Michał Grek, kiedy po epoce skoncentrowanego i nieskoncentrowanego demokratyzmu wreszcie oparł się o... *Kurjer.*

Taką była Iza Moszczeńska, z matki P. P. S., a ojca S. D. K. i L., a z ducha... *Kurjera.*

Takim wreszcie jest Stanisław Mendelson. Po przeróżnych terapatach, rei ewolucyach ducha i światopoglądu, schronił się i on pod zielony sztandar... *Kurjera.*

Kiedykolwiek i jakikolwiek radykał czy radykalik pokłócił się ze swą partyą — uciekał do... *Kurjera* i przez czas jakiś „robił inteligencyę“, czy teoryę, czy polemikę.

Nie chcę przez to powiedzieć, aby wymienieni „ludowcy“ — pardon... kuryerowcy — byli pozatem ludźmi małej wartości. Przeciwnie. Nie ulega wątpliwości, że Wład. Studnicki jest wytrawnym publicystą, Andrzej Niemojewski wybitnym talentem poetycznym, Kulczycki znakomitym uczonym, Michał Grek świetnym obrońcą dla spraw karnych, Iza Moszczeńska subtelnie nastroje opisującą dziennikarką, Stanisław Mendelson głębokim znawcą... Anglii i bystrym dyalektykiem — ale w ich... ludowość (w znaczeniu partyi P. S. L.) jakoś uwierzyć nie mogę.

Są to ludzie „przyczepieni“ do miejskiej ekspozytury wiejskiego stronnictwa, „robiący“ czasowo i terminowo „ideologię“ *Kurjerka*, pożyczani ze zbiorowiska dezerterów przeróżnych postępowych partyi. O, bo *Kurjer* ma szerokie łono! Obstawione ono jak szachownica figurynkami: są tam i „chłopi“ (ci w tyle!), ale są i „figury“ — ci, co na przodzie wojują...

Jeden z reprezentantów „pożyczanej inteligencyi“ *Kurjera*, pan S. M.-n, poświęcił *Jedności* dwa artykuły*). Właściwie artykuły te nie tyle zajmują się *Jednością*, ile moim w niej udziałem. I dlatego ja w imieniu własnem panu S. M-n do rozprawy się stawiam. Świadom jestem tego, że rozprawa z p. Mendelsonem to nie rozprawa z Lajbciem Reichem. Wysoce cenię wiadomości i pisarskie zdolności p. M., rozprawy jego zawsze czytałem z wielkiem zainteresowaniem, wiele sie z nich nauczyłem i dlatego ani obelgą ani osobistym tonem nie myślę go urazić. Tylko jedno zastrzeżenie: Pogadamy sobie, p. M. — i owszem — ale bez „ludowości“. Na miły Bóg, bez ludowości! Bo, panie M., ja w pańską ludowość (t. j. duchową przynależność do P. S. L.) ani na chwilę nie wierzę. Być współpracownikiem *Kurjera* — dobrze: to po... dziennikarsku; ale być „przysięgłym adwokatem“ i obrońcą *Kurjera* — nie; to nie po mendelsonowsku...

*

Pierwszą jest sprawa legitymacyi. Kogo właściwie *Jedność* reprezentuje? — pyta p. S. M-n. I odpowiada: tylko dra Merwina. Pan S. M. pyta jak owa dorosła panienka mamusi: *Mama, was ist ein Leutnant?* Panie M., czy pan doprawdy nie wie, kogo *Jedność* reprezentuje? Możebne, bo p. Mendelson dopiero od niedawna w Galicyi bawi.

Otóż opowiem panu i tym wszystkim (a jest ich wielu), którzy nie chcą wiedzieć, że *Jedność* nie partyę polityczną, lecz światopogląd reprezentuje, jak się właściwie sprawa przedstawia.

A więc przedewszystkiem: nie było, nie ma i nie będzie „partyi“ politycznej asymilatorów, bo asymilatorzy nie dają się podciągnąć pod wspólny mianownik jednego „stronnictwa“. Przeciwnie: gdyby taka partya powstała, przestałaby być — tworząc państwo w państwie — polską, asymilatorską. Można być żydem-Polakiem i należeć do stronnictwa

*) „Strategika“ *Jedności* — Kurjer Lwowski z 11 i 12 b. m. (nr. 172 i 174).

konserwatywnego, jak znowu żyd-Polak może się pisać na program socyalistyczny. Co więcej: im bardziej żydzi-Polacy są zróżnicowani pod względem swych zapatrywań politycznych, im liczniej zasilają przeróżne partye polskie — tem większa korzyść dla idei asymilacyi.

Natomiast mogą i powinni się żydzi-Polacy, należący do różnych stronnictw, łączyć dla pewnych konkretnych celów, np. wyznaniowych, oświatowych i t. d. Temsamem jednak nie tworzą „stronnictwa", lecz organizacyę o ściśle wytyczonym celu, której potrzeba wraz z osiągnięciem tego celu ustaje.

Dlatego też myli się p. S. M., sądząc, że *Jedność* jest organem „partyjnym". Gdyby się p. S. M. był głębiej zastanowił, potrafiłby odróżnić stanowisko redakcyi, będącej wyrazem stronnictwa politycznego (jak np. *Czas*, *Słowo*, *Kurjer*, *Naprzód*) od redakcyi, będącej wyrazem pewnej idei, pewnego światopoglądu.

*Jedność* jest trybuną publicystyczną idei asymilacyi. Miejsce w niej dla każdego, kto się uważa za żyda-Polaka, bez względu na przynależność partyjną i stanowisko polityczne. I dlatego nie powinien się p. S. M-n dziwić, że za plecyma *Jedności* nie stoi karna partya.

Może mi jednak p. S. M. zarzucić: pocóż osobne pismo żydów-Polaków? Wszak są pisma polskie, dzienniki, tygodniki, przeglądy i t. d.

Na to mu odpowiem: prasa polska partyjna — a u nas cała prasa jest partyjną — właśnie z partyjnych względów albo wcale nie pisze o żydach, albo półgębkiem, albo z przekąsem, albo z konieczności. I nie dziwię się temu wcale. Redaktorzy pism polskich zdają sobie z jednej strony sprawę z drażliwości t. zw. kwestyi żydowskiej, z drugiej zaś zależy im na żydowskich prenumeratorach. Dlatego też o żydach — poza wyborami — jak najmniej się pisze. Znam to z własnego doświadczenia. Mam stosunki z kilku bardzo poważnemi pismami. I stokroć łatwiej jest mi zamieścić w którémś z nich fejleton o literaturze zagranicznej, niż artykuł o jakiejś sprawie żydowskiej. Doszło do tego, że społeczeństwo polskie, współżyjąc tu w kraju z 800.000 żydów, środowiska tego, prądów w niem nurtujących, wcale nie znało. Żyda oceniano z przestarzałego punktu widzenia, lub czerpano o nim wiadomości z... literatury. Tysiące o istnieniu syonizmu np. dowiedziały się — po wyborze Gabla. O nędzy żydów małomiasteczkowych mówił poseł Loewenstein wobec audytoryum, słuchającego jego słów jakby wieści z Marsa.

Okazała się więc nagląca potrzeba stworzenia organu — nie kronikarskiego, nie nowinkarskiego — lecz uświadamiającego społeczeństwo polskie o ludności żydowskiej, w ludność żydowską o społeczeństwie polskiem. Tę misyę ma *Jedność*, a uważam się za szczęśliwego, że jestem tej misyi rzecznikiem.

*

Konieczności istnienia *Jedności* dowodzą właśnie artykuły w *Kurjerze*. Pan S. M. — przed którego uczonością w rzeczach społecznych, jak już powiedziałem, *chapeau bas* — pisze o żydach bez najmniejszego pojęcia faktycznych stosunków, w kraju panujących. Pomijam już, że jego słowa to typowe staropolskie wykręcanie się „sianem z piwnice" ale jak można być takim krótkowidzem, i napisać:

> Jeżeli „Kurjer lwow." w ogóle nie mówi zbyt często o kwestyi żydowskiej, to znowu dlatego, że *niektóre prądy, nurtujące dziś ludność żydowską, a polityce polskiej nieraz wrogie, uważa za zjawisko przejściowe.*
>
> *Po co* — rozumuje „Kurjer lwow", i naszem zdaniem słusznie — *podkreślać niesympatyczne strony separatyzmu żydowskiego i wszczynać polemiki drażniące, kiedy nie tak dalekim jest czas, gdy hasła separatystyczne przeminą.*

Zazdroszczę panu S. M. tego optymizmu, ale go niestety nie podzielam. To lekceważące traktowanie syońskiego separatyzmu, jakie okazuje p. Mendelson, było właśnie zasadniczym błędem społeczeństwa polskiego. To niedowidzenie objawów separatyzmu, a po dojrzeniu — zbagatelizowanie, doprowadziło właśnie do tak olbrzymiego rozrostu syonizmu w kraju. Pan S. M. staje na stanowisku wygody — tej historycznej wady społeczeństwa polskiego: „po co podkreślać niesympatyczne strony?", wszak to „zjawisko przejściowe"...

Tak właśnie mówiono dotychczas — a tymczasem separatyzm rósł. Tak mówi p. M. dalej na — pożytek separatyzmu. Gdyby nie to, że po imieniu Stanisław następuje nazwisko Mendelson, wolałbym przypuścić, że te słowa napisał jakić hreczkosiej. A może p. M. już tak dalece „zasymilował się" ze swem obecnem otoczeniem?

*

*In merito* krótko p. S. M. odpowiem. *W Przyjacielu ludu* powtarzały się w szeregu numerów wycieczki antyżydowskie. Przytoczyłem je w mym artykule „Pozycya bojowa stronnictwa ludowego" (nr. 12). Obowiązkiem moim było zwrócić uwagę na te objawy, zwłaszcza że P. S. L. — którego organem jest *Przyj. ludu* — właśnie teraz poczęło brać udział w rządach nad krajem. Ktokolwiek byłby redaktorem *Jedności*, byłby tosamo zrobił co ja. Nawet p. Mendelson, który wyraźnie zaznacza, że wycieczki antyżydowskie *Przyjaciela ludu* „nie są w naszym guście i nie myślimy ich bronić".

Wobec tego faktu wszystkie dyalektyczne kruczki nie pomogą. Nie, panie M., faktów nie zbija się teoryą, choćby jaknajgłębszą. Rób pan sobie teoryę „ludowości", jeśli panu z tem obecnie wygodnie — ale o faktycznych stosunkach, panujących w kraju, nie feruj wyroków, bo pan się na nich zupełnie nie znasz. Pamiętaj pan: *grau ist jede Theorie...*

*Bertold Merwin.*

# Żydzi we Lwowie

w latach 1903—1905.

## II. Statystyka urodzeń.

W sześcioleciu 1900—1905 liczba absolutna urodzeń u żydów w stosunku do liczby urodzeń u chrześcijan przedstawia się jak następuje:

| Rok | Ogólna liczba urodzeń | Z tego przypada na | | Na 100 urodzeń jest | | UWAGA |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | chrześcijan | żydów | chrześcijan | żydow | |
| 1900 | 6054 | 4391 | 1663 | 72.5 | 27·5 | Daty szczegółowe dla obu wyznań za pierwsze triennium obliczone są tylko w przybliżeniu. |
| 1901 | 6267 | 4538 | 1729 | 72·4 | 27·6 | |
| 1902 | 6318 | 4560 | 1758 | 72·2 | 27·8 | |
| 1903 | 6005 | 4442 | 1563 | 73·97 | 26·03 | |
| 1904 | 6148 | 4497 | 1651 | 73·15 | 26·85 | |
| 1905 | 6129 | 4390 | 1739 | 71·79 | 28·21 | |

I tu podobnie, jak przy statystyce małżeństw, musimy wyróżnić dwa okresy trzyletnie, albowiem rok 1903 wykazuje także w liczbie urodzeń bardzo znaczny spadek w stosunku do r. 1902, znaczniejszy jednak u żydów, niż u chrześcian. Stosunek ten ubytku urodzeń, wyrażający się w liczbach absolutnych: 195 dla żydów a 118 dla chrześcian, okaże się jeszcze bardziej niekorzystnym dla żydów, gdy obliczymy wysokość ubytku w odniesieniu do 100 porodów każdego wyznania z roku poprzedniego (1902). Wtedy bowiem otrzymamy jako wyraz tego stosunku cyfrę 11·1 dla żydów a dla chrześcijan tylko 2·6, a zatem ubytek liczby urodzeń w r. 1903 był u żydów prawie cztery razy silniejszy niż u chrześcian.

Pozatem absolutna cyfra urodzeń u żydów wzrasta stale (niezależnie od wahań, jakim zwłaszcza w drugiem triennium ulega ogólna cyfra) i to silniej w drugiem trzyleciu (1903—1905 o 176) niż w pierwszem (1900—1902 o około 100), podczas gdy u chrześcian przeciwnie w pierwszem trzyleciu widoczny jest wzrost większy niż u żydów (około 170) w drugiem natomiast występuje ubytek (o 25).

Ten znaczny wzrost liczby urodzeń u żydów w drugim okresie przy równoczesnym spadku jej u chrześcian wywołał bardzo widoczne zmiany w stosunku procentowym między porodami u żydów i chrześcian. Podczas gdy w latach 1900—1902 stosunek ten był prawie jednostajny i wynosił w przybliżeniu 72·4 prc. dla chrześcian i 27·6 prc. dla żydów, to w drugiem trzyleciu podnosi się on u żydów z 26·03 prc. w r. 1903 na 28·21 prc. w r. 1905, a zatem o 2·18 prc., przy równoczesnem takiem samem zniżeniu się stosunku procentowego chrześcian.

Jakkolwiek absolutna cyfra urodzeń u żydów wzrasta stale, to jednak nie odpowiada ona wzrostowi liczby małżeństw w poszczególnych latach. przeciwnie z roku na rok widzimy u nich stałe obniżanie się cyfry urodzeń przypadających na jedno małżeństwo. Objaw to zresztą ogólny, nie tyczący specyalnie żydowskich stosunków, tylko że u żydów spadek ten postępuje znacznie gwałtowniej niż u chrześcian, jak wskazuje następujące zestawienie: Na jedno małżeństwo było urodzeń:

| W roku | 1900 | 1901 | 1902 | 1903 | 1904 | 1905 | Przeciętnie w 6 latach |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Ogólem . . . | 4·1 | 4·1 | 4·1 | 3·9 | 3·9 | 3·7 | |
| U żydów . . | 7·2 | 6 2 | 5·6 | 5 4 | 5·3 | 5·2 | 5·8 |
| U chrześcian . | 3 6 | 3 5 | 3 7 | 3 5 | 3·5 | 3·3 | 3·5 |
| Nadwyżka na korzyść żyd. | 3 6 | 2·7 | 1·9 | 1·9 | 1·8 | 1 9 | |

Uderzająco wysoka w powyższem zestawieniu cyfra porodów przypadająca na jedno małżeństwo żydowskie pochodzi stąd, że publikacya urzędowa za podstawę do powyższego obliczenia wzięła z jednej strony wszystkie porody (a więc także i porody u małżeństw rytualnych, uchodzące w obliczu prawa i władz za nieślubne) z drugiej zaś tylko małżeństwa prawnie uznane.

Ale i takie zestawienie stwierdza dostatecznie, że podczas gdy u chrześcian spadek ilości porodów na jedno małżeństwo idzie powoli (w ciągu sześciolecia występuje różnica zaledwie o 0·3), to u żydów postępuje on bardzo szybko. W ciągu sześciolecia liczba dzieci na jedno małżeństwo zmniejszyła się u nich prawie o dwa. Jakkolwiek cyfra ta wyda się mniej zastraszającą, jeżeli przypomnimy, że

w okresie tym wzrosła liczba małżeństw prawnie uznanych i to może nawet kosztem małżeństw rytualnych, to jednak wpływu tej okoliczności nie należy na ogół zbyt przeceniać. Gwałtownie występuje ten spadek jednak tylko w pierwszem trzechleciu (z 7·2 na 5·6), w drugim siła ubytku znacznie zmalała (po 0·1 na każdy rok) i równa się sile spadku odnośnych cyfr u chrześcian. I tak: podczas gdy różnica między ilością porodów przypadających na jedno małżeństwo u żydów i chrześcian wynosiła w r. 1903 3·6 (u żydów jest ich dwa razy tyle, co u chrześcian) to już w r. 1902 wynosi owa tylko 1·9 i na tej wysokości utrzymuje się stale przez dalsze lata. Od roku 1902 spadek cyfry urodzeń przypadających na jedno małżeństwo jest zatem u żydów i chrześcian stosunkowo równy.

Wyżej już wskazałem, skąd się wzięły tak znaczne u żydów cyfry urodzeń w stosunku do jednego małżeństwa; tu pozostaje mi tylko stwierdzić za *Wiadomościami*, że z cyfr tych nie można żadną miarą wyprowadzać wniosku o nadzwyczajnej rzekomo płodności niewiast żydowskich. Wniosek taki nie da się utrzymać, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod rozwagę cyfry, odnoszące się do urodzeń ślubnych. Możemy bowiem stwierdzić, że stosunek ilości urodzeń ślubnych do jednego małżeństwa przedstawia się o wiele niekorzystniej u żydów niż u chrześcijan.

Mianowicie wypada na jedno małżeństwo porodów ślubnych:

| W roku | 1900 | 1901 | 1902 | 1903 | 1904 | 1905 | Przeciętnie w 6 latach |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Wogóle . . . | 2·6 | 2·6 | 2·7 | 2·7 | 2·6 | 2·5 | — |
| U chrześcian . | 2·7 | 2·9 | 2·8 | 2·8 | 2·7 | 2·6 | 2·75 |
| U żydów . . | 2·5 | 1·9 | 2·1 | 2·2 | 2·1 | 2·3 | 2·1 |
| Różnica na niekorzyść żyd. | 0·2 | 1·0 | 0·7 | 0·6 | 0·6 | 0·3 | — |

Widzimy więc:

1) że — jak to wyżej zaznaczyłem — u żydów przypada w stosunku do jednego małżeństwa stale mniej urodzeń ślubnych (przeciętnie w 6-cio leciu 2·1), niż u chrześcijan (2·75). Stosunek tu zatem odwrotny, niż ten, jaki wynikał z zestawienia wszystkich urodzeń, przypadających na jedno małżeństwo (vide tabl. II., gdzie przeciętnie wypadało u żydów 5·8 urodzeń na jedno małżeństwo, u chrześcian zaś tylko 3·5).

2) że się jednak ten stosunek, począwszy od r. 1901 po silnym stosunkowo spadku coraz bardziej poprawia (z 1·9 na 2·3, a zatem znów przeciwnie, niż w porównaniu cyfry wszystkich porodów na tabl. II.), przyczem całkiem wyraźnie widoczna jest stała tendencya dorównania stosunkowi temu u chrześcijan, u których w tym samym czasie zaobserwować można pewien spadek w odnośnych cyfrach (z 2·9 da 2·6). Ta tendencya zrównania cyfry uroszeń ślubnych na jedno małżeństwo uwidoczninię jasno w zestawieniu różnicy między ilością porodów u żydów i chrześcijan: w r. 1901 wynosiła ona 1·0, a w r. 1905 już tylko 0·3.

Bardzo pouczającem byłoby podobne zestawienie w odniesieniu do małżeństw naturalnych. Niestety — brak wszelkich szczegółowych w tym kierunku danych zmusza do zaniechania tego.

Przystępujemy obecnie do zestawienia liczby urodzeń w stosunku do ilości mieszkańców. I tak w stosunku do 100 mieszkańców było urodzeń:

| W roku | 1900 | 1901 | 1902 | 1903 | 1904 | 1905 | Przeciętnie w 6 latach |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Wogóle . . . | 37·8 | 38·9 | 38·5 | 35·9 | 36·1 | 35·3 | — |
| U chrześcian . | 37·8 | 38·9 | 38·4 | 38·6 | 38·3 | 38·2 | 38·4 |
| U żydów . . | 37·7 | 38·7 | 38·7 | 38·2 | 37·9 | 38·1 | 38·2 |
| Różnica na niekorzyść żyd. | 0·1 | 0·2 | — | 0·4 | 0·4 | 0·1 | 0·2 |
| Różnica na korzyść żydów | — | — | 0·3 | — | — | — | — |

Porównując liczby urodzeń u żydów i chrześcian za poszczególne lata, widzimy, że, pominąwszy rok 1902, w którym występuje różnica na korzyść żydów w całem sześcioleciu cyfra urodzeń na 100 mieszkańców danego wyznania jest u żydów, stale nieco mniejsza, niż u chrześcian (przeciętnie o 0·2). I tu zatem cyfry stają w jaskrawej sprzeczności z mrzonkami o wielkiej płodności żydów! Pominąwszy tę bardzo zresztą nieznaczną różnicę, stwierdzić należy, że stosunek ilości porodów w tem zestawieniu jest jednakowy u żydów i chrześcian (przeciętnie u żydów 38·2, u chrześcian 38·4); a i granice wahania, jakiemu cyfra urodzeń ulega w poszczególnych latach, są dla obu wyznań prawie równe, wynoszą bowiem u żydów 0.10, u chrześcian 0·11.

Z zestawień dotychczas przeprowadzonych widzimy, że, jakkolwiek podane w *Wiadomościach* ogólne cyfry urodzeń w odnosieniu do żydów są abstrakcyjnie biorąc wysokie, to są one zwłaszcza w zestawieniu ogółu urodzeń z ilością małżeństw (tabl. II.), tylko pozornie wysokie, a wynikają z nieodpowiedniego połączenia cyfr. Natomiast zestawienia na tablicy III. i IV. odnoszące się do stosunku urodzeń ślubnych do ilości małżeństw i urodzeń wogóle do ilości mieszkańców wykazują jasno, że w stosunkach omówionych między ludnością żydowską a chrześciańską wybitnych różnic zasadniczo nie ma, a i te, które są na ogół, maleją, okazują niezaprzeczalną tendencyę zniknięcia.

C. d. n. *Eleazar Byk.*

## Szkolnictwo ludowe w Galicyi.

Dr. Arnold Ascher, sekretarz fundacyi szkolnej barona Hirscha we Wiedniu, wygłosił onegdaj w towarzystwie mieszczańskiem „Ito" odczyt o nędzy wśród żydów w Galicyi. Między innemi omówił także stosunki w szkolnictwie ludowem galicyjskiem, które jakkolwiek nam znane, jednakże ze względu na cyfry, dotyczące zwłaszcza ludności żydowskiej, są wielce charakterystyczne.

Wedle ostatniego spisu liczebnego znajdowało się w Galicyi ogółem 4.255 szkół ludowych, z tych 2.824, zatem 65% jednoklasowych. Tak wielkiego procentu szkół jednoklasowych nie ma w żadnym kraju koronnym, gdyż w całem państwie wynosi przeciętnie 39·4%. W 3.601 szkołach galicyjskich, zatem 83·3%, odbywała się nauka przez pół dnia, w innych krajach tylko 25·1%.

Wedle sprawozdania krajowej Rady szkolnej znajdowało się 956 szkół w dostatecznym, 667 w niedostatecznym stanie budowy, a 144 nie miało odpowiedniego hygienicznego urządzenia szkolnego. Ustawa e obowiązku uczęszczania dzieci do szkoły nie bywa należycie przestrzeganą.

Wykazy dzieci w wieku szkolnym dla użytku Rad szkolnych okręgowych lub kierowników szkół nie bywają skrupulatnie sporządzane, zwłaszcza, gdy dzieci przed osiągnięciem 6 wiosny wraz z rodzicami przesiedlają się do innej gminy. Zacofanie pod tym względem jest wielkie, a kierownicy szkolni niejedno ciekawe potrafiliby powiedzieć o rozmaitych nie do uwierzenia zabiegach rodzidziców celem udaremnienia umieszczania w wykazach dla użytku szkolnego nazwisk ich dzieci.

O wielkim oporze, jaki stawiają rodzice posyłaniu przymusowemu dzieci do szkół, najwymowniej świadczy cyfra 69.429 nałożonych kar, między temi 13.012 kar aresztu jednego dnia i więcej; suma grzywien wynosi 89.876 koron.

Do omówienia tych stosunków, pozostawiających bardzo wiele do życzenia, a raczej gruntownej naprawy, w odpowiednim ku teczasie powrócimy.

Nie wliczając podanych przez Radę szkolną 88.000 dzieci, znajdujemy w wieku szkolnym:

624.639 chłopców
600.817 dziewcząt
razem 1,225.456 dzieci

Na tę liczbę nie uczęszcza zupełnie do szkół:

99.283 chłopców
122.165 dziewcząt
razem 221.448 dzieci

normalnie rozwiniętych, zatem 17·99%, podczas gdy w innych krajach koronnych przeciętnie 5·9%.

Z powodu ciężkich ułomności fizycznych i umysłowych pozostaje bez nauki:

14.869 chłopców
15.529 dziewcząt
razem 30.398 dzieci

t. j. 2·48%, w innych krajach 1·99%.

Przy wszystkich obliczeniach liczba dziewcząt żydowskich jest znacznie wyższą niż chłopców.

W roku 1880 uczęszczało do galicyjskich szkół ludowych 12.509 żydowskich chłopców i 20.891 żydowskich dziewcząt.

W roku 1890: 18·052 chłopców
32.239 dziewcząt
„ „ 1900: 32.964 chłopców
45.502 dziewcząt

Ten postęp w uczęszczaniu dzieci żydowskich do szkół elementarnych uwydatnia się w następującem obliczeniu: Na 1000 żydów w Galicyi uczęszczało do szkół dzieci:

w roku 1880 — 49
„ 1890 — 66
„ 1900 — 97

mianowicie 41 chłopców i 56 dziewcząt.

Jeszcze bardziej uwydatnia się ten postęp, jeżeli zauważymy, że w czasie pierwszego spisu szkolnego w r. 1865 na 1000

wyznania ewangiel. uczęszczało do szkół 81 dzieci
„ rzym. kat. „ „ „ 34 „
„ grec. kat. „ „ „ 28 „
zaś „ żydowskiego „ „ „ 5 „

Ale i dziś jeszcze pozostają pod tym względem żydzi w tyle za innemi wyznaniami, z wyjątkiem grecko-katolickiego, gdyż wedle zestawienia z r. 1900 uczęszcza do szkół na 1000 mieszkańców

wyznania ewangielickiego 150 dzieci
„ rzym.-kat. 104 „
„ żydowskiego 97 „
„ grecko-kat. 80 „

W okresie dziesięcioletnim 1890—1900 podskoczyła zatem cyfra uczęszczających do szkół ludowych dzieci żydowskich z 66‰ na 97‰ głównie dzięki założonym z fundacyi barona Hirscha elementarnym szkołom.

Jednakże nie we wszystkich miejscowościach Galicyi istnieje świadomość potrzeby posyłania dzieci do szkoły, w bardzo wielu miejscowościach tylko mała cząstka dzieci umie czytać, pisać i rachować. O wysokim stopniu ciemnoty i zacofania ortodoksów żydowskich świadczy fakt następujący: Dr. Ascher w czasie jazdy inspekcyjnej przybył celem zbadania terenu do miasteczka Olesko. Na wiadomość o tem, iż przybył delegat celem założenia szkoły barona Hirscha, w przeciągu pół godziny zebrały się na rynku setki fanatycznych żydów, które przybrały nieprzyjazną wobec delegata postawę i energicznie krzyczały, jakgdyby o zagladę żydowstwa chodziło: Nie potrzebujemy żadnej szkoły i nie chcemy jej, tu żaden chłopiec żydowski nie uczęszcza do publicznej szkoły i t. d.

Mimowoli przychodzi tu na myśl wykonywanie ustawy o przymusie szkolnym. Wprawdzie taki jaskrawy stan rzeczy należy do wyjątków, ale nie jest on odosobniony; w wielu miejscowościach uczęszcza do szkoły tylko 10—20% ogółu dzieci żydowskich, jakkolwiek w większych miastach, gdzie wartość praktyczna wykształcenia szkolnego bardziej wpada w oczy, procent się zwiększa, jednakowoż nigdzie nie uczęszczają nawet w przybliżeniu wszyskie dzieci, a ogólnie skarżą się rodzice na słaby rezultat nauki.

I to wcale dziwnem nie jest, gdy się zauważy, że przeszło 66% szkól jest jednoklasowych, 83% takich, a których przez pół dnia nauka się odbywa, że dzieci żydowskie we wschodniej Galicyi nie uczęszczają do szkól we święta żydowskie, rzymsko-katolickie i grecko-katolickie, że z początku nie umieją posługiwać się polskim językiem i bardzo wiele nie rozumieją z tego, co nauczyciel wykłada, a nauczyciele chrześcijańscy tylko w wyjątkowych wypadkach zadają sobie szczególny trud w zwróceniu baczniejszej uwagi na wymagające początkowo specyalnego sposobu nauczanie dzieci żydowskich, które dotychczas tylko żargonem władały, a odrazu pozbyć się go nie mogą.

Pod tym względem niejedno jeszcze dałoby się poruszyć i przy dobrej woli niejedno zło mogłoby być usunięte. *s.*

---

## Szkoła dla dorosłych analfabetów Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

W ubiegłą sobotę odbyło się zamknięcie roku szkolnego w tutejszej szkole dla dorosłych analfabetów, utrzymywanej przez Koło T. S. L. im. B. Goldmana.

Zamknięty właśnie rok szkolny jest czwartym od czasu istnienia szkoły.

Staraniem kierownictwa było w tym roku zużytkować wedle możności rezultaty doświadczeń lat poprzednich, które stwierdziły stanowczą przewagę wyników nauki, prowadzonej wedle systemu indywidualizacyjnego nad t. zw. nauczaniem masowem. Zdając sobie jednak sprawę z trudności technicznych, jakie jednostkowe nauczanie sprowadza przy liczniejszej frekwencyi, wolał zarząd szkoły ograniczyć liczbę frekwentantów, zwłaszcza na pierwszym stopniu nauki, przekładając dokładne i należyte przyswojenie materyału naukowego przez nich nad znaczny efekt liczebny we frekwencyi.

Tu też ma w znacznej mierze swą przyczynę niższe niż w latach poprzednich liczba uczniów w zakończonym właśnie roku szkolnym.

Podobnie jak w latach poprzednich odbywała się nauka w budynku szkoły miejskiej im. Czackiego (przy ul. Kotlarskiej) dwa razy tygodniowo, mianowicie w soboty i niedziele między godz. 7 a 9 wieczór. Nauka rozpoczęła się w oddziałach męskich dnia 6. października, na oddziałach żeńskich 14. grudnia 1907.

Opóźnienie to w rozpoczęciu nauki na kursach żeńskich wywołane zostało adaptacyami wewnętrznemi budynku szkolnego (wprowadzenie rur gazowych).

Jak dotychczas tak i w tym roku obejmowała nauka dwa stopnie: niższy, do którego należały osoby, wcale nieumiejące czytać i pisać, i wyższy, do którego wcielono jednostki, posiadające już w pewnym stopniu znajomość czytania i pisania, wykazujące jednak pewne braki; są to przeważnie absolwenci kursu niższego z poprzedniego roku.

Cyfry szczegółowe co do liczby, zawodów i wieku frekwentantów w poszczególnych oddziałach i klasach przedstawiają się następująco: O g ó l n a c y f r a frekwentantów wynosiła w klasie pierwszej (niższy stopień nauki) w oddziale męskim 19, żeńskim 20 osób, razem 39. W klasie drugiej (wyższy stopień nauki) w oddziale męskim 21, żeńskim 24, razem 45 osób. Mężczyzm było 40, kobiet 44, łącznie 84 osób.

W i e k uczniów: od lat 14-tu do 18 było mężczyzn 16, kobiet 40, (razem 56); lat 19—30 miało w oddziałach męskich 12 osób w oddziałach żeńskich 4, (razem 16 osób); ponad 30 lat miało 12 mężczyzn. Z zestawienia tego widać, że na oddziałach męskich przeważają frekwentanci starsi, podczas gdy na żeńskich uczenicze są prawie wyłącznie w wieku młodszym.

Co do z a j ę ć uczniów to podnieść przedewszystkiem należy, że w przeciwieństwie do lat poprzednich frekwentanci rekrutowali się w ubiegłym roku przeważnie, bo w dwóch trzecich częściach, ze sfer przemysłowych, (54 osób) zwłaszcza rzemieślniczych (43 osób); w przemyśle fabrycznym zajętych było 11 pomocnic.

Handlem zajmowało się 24 osób; innych zajęć było 3 osoby (dozorca chorych, expres, służąca), bez zajęcia 3 osoby. Na ogół byli to pracownicy zawiśli (czeladnicy, pomocnicy, subjekci handlowi i uczniowie w liczbie 69). Osób prowadzących samoistnie przedsiębiorstwo było 12 t. j. zaledwie 1/7 wszystkich uczestników.

W zestawieniu m a t e r y a ł u naukowego należy oddzielnie traktować oddziały męskie od żeńskich, a to z powodu wskazanej wyżej różnicy w czasie trwania nauki dla nich.

W o d d z i a l e m ę s k i m: w klasie p i e r w s z e j odbyło się 54 lekcyi dwugodzinnych t. j. 108 godz. nauki. Z języka polskiego (84 godzin) przerobiono z uczniami stale uczęszczającymi czytanie i pisanie małego i dużego abecadła w całości, tudzież przystąpiono do czytania ustępów ciągłych z „Elementarza dla samouków“ wydanego przez T. S. L., z uczniami zaś, którzy nieregularnie uczęszczali lub zgłosili się w ciągu roku szkolnego małe litery z tegoż elementarza do str. 32. Nauka pisania obejmowała odpisy z tablicy i z książki, tudzież dyktaty w zakresie poznanych liter.

Z rachunków (24 godzin) poznano liczby do 200, cztery działania liczbami niemianowanemi i mianowanemi, tudzież system miar i wag.

W klasie d r u g i e j (54 lekcyi — 108 godz. nauki), nauka języka polskiego opierała się o „Pierwszą książkę do czytania dla szkół przemysłowych“, (Wydawnictwa komisyi krajowej dla spraw przemysłowych), z której przeczytano, objaśniono i opowiadano 15 ustępów przeważnie łatwiejszych; nadto czytano kilkanaście ustępów opisowych (z dziedziny historyi, geografii, techniki i wiadomości społecznych); w ostatnich miesiącach czytano z uczniami wiadomości bieżące z rozmaitych czasopism. Ćwiczenia pisemne obejmowały dyktaty, tudzież wypracowania, zastosowane do praktycznych potrzeb frekwentantów: kwity, poświadczenia, ogłoszenia, zamówienia i wypełnianie faktury.

Z rachunków przerobiono cztery działania w zakresie miliona liczbami zwyklemi, tudzież dodawanie i odejmowanie liczbami wielorakiemi. Pisemne ćwiczenia i tu również obejmowały zagadnienia z praktyki zawodowej uczniów.

W o d d z i a l e ż e ń s k i m w klasie p i e r w s z e j (34 lekcyi w 68 godz.) przerobiono z języka polskiego (57 godz. nauki), materyał naukowy na podstawie wspomnianego wyżej elementarza do str. 46 (małe abecadło). W pisaniu zastosowano odpis z książki i z tablicy. Z rachunków przerobiono pisemnie cztery działania w obrębie 100, tudzież pamięciowe mnożenie liczb jednocyfrowych.

W klasie d r u g i e j (34 lekcyi — 68 godz.). powtórzono kilka ustępów ciągłych z Elementarza T. S. L., poczem czytano, objaśniano i opowiadano 9 ustępów z czytanki używanej w oddz. męskim. Nadto czytano i objaśniano Szymańskiego: „Srula z Lubatowa“ i Konopnickiej: „Jaktona“, (ze zbioru „Z jednego strumienia“). W ćwiczeniach piśmiennych, których było 14, stosowano przeważnie odpisy z książki lub tablicy, (dla uchylenia braków w ortografii), obok tego dyktaty, tudzież opracowania pisemne tematów omawianych w rozmówkach. Nadto w związku z nauką o formie listu napisano kilka listów na papierze listowym. Nauka rachunków obejmowała cztery działania w obrębie 1000 pisemnie, tudzież mnożenie pamięciowe jednocyfrowych liczb przez dwucyfrowe. Tematy do zagadnień pisemnych brano z praktycznego życia.

Poza materyałem zawartym w czytankach podawano uczniom i uczenicom w r o z m ó w k a c h najważniejsze wiadomości z geografii i dziejów ojczystych, z ustroju państwa i samorządu, z nauk przyrodniczych i techniki. Rozwój u c z u ć n a r o d o w y c h popierano przez odpowiednie rozmówki, tudzież objaśnianie odnośnych ustępów, zawartych w podręcznikach.

K l a s y f i k a c y a uczniów przedstawia się następująco: na ogół 84 uczniów klasyfikowano 71, nieklasyfikowano 13, którzy przeważnie z powodu nieregularnego uczęszczania nie osiągnęli pożądanego rezultatu nauki. Na 71 klasyfikowanych otrzymało stopień bardzo dobry 23, dobry 27, dostateczny 21 uczniów.

Z a r z ą d s z k o ł y spoczywał w ręku wydelegowanej przez wydział Koła T. S. L. im. B. Goldmana komisyi, w skład której wchodzili zast. przewodn. Koła dyr. Herman Feldstein, dr. Artur Załęcki, (jako kierownik pedagogiczny), dr. Edwin Czeszer i Eleazar Byk, (jako sekretarz i referent komisyi).

G r o n o n a u c z y c i e l s k i e składało się z p. Dawida Berlasa tymcz. naucz. z egz. dla szk. lud. i wydz. przy szk. im. Czackiego (uczył w klasie I. męskiej), Leona Eichla st. naucz. przy izr. szk. męskiej im. A. Kohna, (uczył w klasie II. męskiej) i z pani Maryi Kozaczewskiej, młod. naucz. z egz. kwal. dla szk. lud. i wydz. przy szk. im. Czackiego (uczyła na kursie żeńskim). Pomocy w nauce na kursie żeńskim udzielał stale jeden z członków komisyi zarządzającej.

K o s z t a u t r z y m a n i a szkoły, preliminowane przez zarząd Koła, wynoszą 880

koron, a pokrywają je w części subwencye Rady miejskiej i Gminy wyznaniowej. Główną pozycyę wydatków stanowią płace nauczycieli (po 2 K. za godzinę) w łącznej kwocie 536 K. Reszta przypada na usługę, tudzież książki i przybory szkolne, udzielane uczniom bezpłatnie.

# Wyszli za drzwi!

W krakowskim *Naprzodzie* z 14 b. m. znajdujemy artykuł p. t „Syoniści w niewoli u antysemitów“, z którego wyjmujemy charakterystyczne ustępy:

W ostatnich dniach sesyi parlamentarnej zdarzył się fakt, który nie powinien przejść niespostrzeżenie w opinii publicznej: posłowie syonistyczni nie głosowali przeciw ministeryum antysemity Gessmana, lecz wyszli za drzwi.

Jestto fakt tak szczególny, że należy mu się bliżej przyjrzeć.

Klub ruski w parlamencie prowadzi politykę tak „szulerską“, tak chytro-głupią, że jest ona objawem w równej mierze deprawacyi, jak bezmyślności politycznej. Równocześnie podnoszą ruscy posłowie kwerele przeciw rządowi i z tymże rządem robią konszachty; grożą nagłymi wnioskami i cofają je na życzenie bar. Becka; robią awantury i równocześnie na komendę rządu oddają wszelkie usługi klerykalnemu blokowi.

Gdy szło o głosowanie nad ministeryum Gessmanna, na życzenie rządu posłowie ruscy w liczbie 14 wyszli ze sali, a pozostawili w niej tylko 6 swoich, aby ci dla pozoru głosowali przeciw Gessmannowi.

Ponieważ dwaj posłowie syonistyczni dr. Mahler i dr. Gabel mają mandaty z rąk ruskich szowinistów, przeto w parlamencie są pod ich komendą i robią ich politykę; są poprostu w niewoli u ruskich narodowców, a temsamem u antysemitów. I tak przy głosowaniu nad ministeryum Gessmanna pp. Mahler i Gabel na rozkaz klubu ruskiego musieli wyjść za drzwi! Narodowcom żydowskim nie wolno było głosować przeciw antysemicie Gessmannowi!

Syoniści, pomagający antysemitom do usadowienia się w rządzie — oto najnowszy obrazek linoskoctwa politycznego.

Swoją drogą okazuje się, jak nieusprawiedliwioną jest opinia, przypisująca wszystkim żydom w czambuł nadzwyczajny spryt. Jeżeli bowiem pp. Mahler i Gabel sądzą, że jeszcze drugi raz otrzymają mandaty od narodowców ruskich i jeżeli dlatego pozostają w jassyrze klubu ruskiego, w takim razie okazują daleko mniej sprytu niż chłopi ruscy...

# Przegląd prasy.

### Klub żydowski
### w zwierciedle organu narodowo-żydowskiego.

Stara to prawda: gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. Sprawdziła się ona i obecnie przy kłótni w wiedeńskim obozie syońskim. Poróżniła się tu mianowicie „partya“ z Neue National Ztg. i jej redaktorem, a skrupiło się na Schalicie, studentach, komitecie dystryktowym, wreszcie na klubiku żydowskim, któremu p. L. nie szczędzi nieprzyjemnych słów ostrzj krytyki. Skorzystała zaś na tem przedewszystkiem opinia publiczna, która obecnie ze źródła stojącego dotyczas najbliżej ruchu została poinformowana o tem, jak i co ma sądzić o robocie, a raczej bezrobociu lilipuciej organizacyi politykującej. Najwięcej atoli korzystać mogą i powinni galicyjscy żydzi, którzy karmieni stale samochwalczemi zwykłe komunikatami ze *Wschodu*, *Welt* lub *Tagblatu* o pracy „wydatnej“ i wielkich sukcesach posłów z klubu byli skłonni pójść na lep napuszystych frazesów, które miały okryć i przystroić występujące coraz wybitniej objawy uwiądu, zaniku sił żywotnych w klubie.

Ale wolimy udzielić głosu p. Landauowi, który w nrze 14. Neue Nat. Ztg. z d. 3-go kwietnia b. r. pisze co następuje:

„Musiałbym udawać, gdybym chciał twierdzić, że jestem zadowolony z działalności Klubu żydowskiego. Nie jestem zadowolony, a setki tysięcy żydowskich obywateli, którzy razem ze mną witali z entuzyazmem wjazd czterech narodowo-żydowskich posłów do ludowego parlamentu w Austryi, musi sobie obecnie postawić pytanie, czy też i ta ostatnia nadzieja nie jest złudną. Miesiące całe upłynęły od odroczenia parlamentu, a Klub nie dał ani znaku życia. Działalność tych panów ograniczyła się na jak najciaśniejsze ramy... a klub i nadal jak dotąd lawiruje bez stałego, uchwytnego, dla wszystkich, nawet dla przeciwników jasnego programu“.

Więc jak widzimy ten sam ton, co na wiedeńskim zjeździe dystryktowym. I nic dziwnego. Kapłani nie mogą przecie być lepsi od bóstwa, któremu służą. Trudno, by ten, kto na fantasmagoryach jeździ i fantasmagoryami pogania, zdobył się na program realny. Bo o co go oprzeć? Przecie nie omarzenia palestyńskie, lub o separatystyczne mrzonki o autonomii narodowej żydów w kraju. Tego jednak nie rozumie i p. L., stąd jego pytanie.

Dalej konstatuje p. L., że tyle, ile posłowie z „czwórki“, robi także każdy inny poseł, robią także i asymilatorzy. Rzuca cały szereg pytań, na które nie znajduje odpowiedzi, bo jej nie ma i być nie może.

„W czem się ujawnia narodowo-żydowska praca tych panów? Co zrobili przez cały rok, by sobie wyrobić w parlamencie poważanie? Jakie są ich zdobycze, które mogliby wskazać swym wyborcom?“

Łatwiej było przed wyborami przyrzekać zapalonym adherentom zwłaszcza młodym i narodowość i uniwersytety żydowskie i autonomię narodową i t. p. piękne rzeczy, niż je w parlamencie już nie uzyskać, ale choćby tylko zwrócić na nie uwagę. Na to nie zdobył się ani żaden z poszczególnych członków klubu, ani klub cały jako taki. Racya polityczna, z któremi nie liczono się, bo się liczyć nie trzeba było, przed i w czasie wyborów, wystąpiły nagle jako nieprzebyta i niepokonalna przeszkoda działalności parlamentarnej tych posłów. A wcale niebogata jest ta działalność parlamentarna:

„Panowie wygłosili kilka dobrych mów, kilkakrotnie interpelowali, przyczem najważniejsze interpelacye (w sprawie Herszkowicza i lekarzy wojskowych) zostały ułożone przez kogo innego. Nawet dwukrotnie konferowali z prezydentem ministrów. Ale tam gdzie trzeba energii, odwagi, zdecydowanej postawy, ostrego słowa, gdzie koniecznym był czyn, tam Klubu żydowskiego brakło.

A dalej pyta:

„Dlaczegóż to Klub nie nalegał na bar. Becka, by choć jedno z przyrzeczeń dotrzymał? A czy stawiano jakiekolwiek życzenia konkretne?

Ludność żydowska w Austryi ma liczne postulaty w polu ekonomicznem. Pięknemi mówkami nic tu nie można pomódz. Ludność żydowska wymaga czynów! Potrzeba jej też drogowskazu, ale w owych mowach nie wskazuje nawet drogi do samopomocy, do skonsolidowania.

Omawiając działalność publicystyczną dra Mahlera w pismach wiedeńskich konstatuje autor:

„Wszakżeż żydzi (dlaczego nie dodał i Rusini??) galicyjscy nie poto wysłali dra Mahlera do parlamentu, by go ukwalifikować do pisania artykułów wstępnych dla dzienników wiedeńskich...“

Artykuł omawiany kończy się wyrazem wielkiego współczucia dla tych, których klub chce reprezentować:

„Biedni żydzi galicyjscy muszą na swym grzbiecie wszystko znosić.

Klub żydowski stanowczo znajduje się na błędnej drodze. Jest bezsilny, niepewny. Drepce naprzód na wydeptanej drodze parlamentaryzmu podobnie jak zniedołężniali politycy; brak im owego porywu, którym przywódcy młodych partyi idą naprzód. Polityka „żydowska“ nie ma szczęścia...“

bo go mieć nie może, nie oparłszy swej działalności na zaspokojeniu realnych potrzeb ludności żydowskiej. *Az. B.*

# KORESPONDENCYE.

**Lwów.**

(*Wieczór Kościuszkowski w Czytelni Goldmana*).

Ostatniej niedzieli urządziła Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana w swej sali uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki. Wieczór zagaił ak. Roth dłuższem przemówieniem, w którem przedstawił przebieg powstania z r. 1794, udział w niem żydów pod dowództwem Berka Joselowicza, którzy nie wahali się dla dobra i jedności Ojczyzny poświęcić obficie krew i mienie; dalsze losy Naczelnika, związane z dziejami i walkami o niepodległość Polski; omówiwszy następnie znaczenie Kościuszki dla sprawy zbratania wszystkich synów jednej ziemi, wyciągnął odpowiednie dla dzisiejszych stosunków wnioski.

Po przemówieniu odśpiewał bardzo pięknie chór pod batutą p. Rossowskiego kilka pieśni, przyjęte hucznymi oklaskami. Nastąpiły znakomicie wygłoszone, odpowiednio do wieczoru dobrane deklamacye pp. Jollesa i Bełtowskiego.

Na zakończenie odegrało Koło amatorów Czytelni obrazek sceniczny w 1 akcie J. Sedlaczkównej p. t. „Wróżby“. Podnieść należy, iż na pierwszy plan wybił się wprost znakomitą grą p. Braniewski, a dzielnie sekundowali mu pp. Zwilling i Pordesówna. Dobrze też wywiązały się z swoich ról panie Ballabanówna i Kaufmanówna. *P.*

**Kraków.**

Ostatnie wybory do Rady miejskiej zakończyły się stanowczem zwycięstwem demokratów. Bardzo ważną rolę odegrało w tem silnie zorganizowane stronnictwo „niezawisłych żydów“, które, mając ze sobą gros wyborców żydowskich przechyliło szalę zwycięstwa. Jest to też jedyne stronnictwo, które na gruncie krakowskim nie tylko cieszy się ogólną sympatyą, ale też ma wielki wpływ i znaczenie wśród mas żydowskich, pokła-

dających w niem wielkie nadzieje, jakkolwiek od krótkiego czasu działa. Syoniści, którzy przedtem łudzili się, iż potrafią dla swego programu pozyskać masy, po nieudałych próbach zwłaszcza w czasie wyborów, nawet łudzić się przestać musieli, a jeśli tak dalej z nimi pójdzie, co nie ulega najmniejszej wątpliwości, to chyba z zabytków archiwalnych coś nie coś potrafi się wydobyć o historyi tej „Eins-zwei-drei-Partei", jak ich tu powszechnie nazywają z powodu otrzymania przez ich kandydata 123 głosów przy wyborach do parlamentu wiedeńskiego.

W łonie „niezawisłych" zaznaczyły się ostatnio grube różnice w pojmowaniu stanowiska, jakie powinni zajmować wobec demokratycznych stronnictw polskich. Dr. Ignacy Landau kandydował do Sejmu na program polskiego stronnictwa demokratycznego i w przyszłej swej działalności sejmowej związany nim będzie, a potrafi je również pozyskać dla dobra ludności żydowskiej, którą reprezentuje. Poseł do Rady Państwa, dr. Gross, wolał dotychczas pozostać samotniedzikim; nawet przykład ludowców, obok których w parlamencie miejsce sobie zarezerwował, dotychczas nie skłonił go do objawienia przynajmniej chęci wstąpienia do Koła polskiego, jakkolwiek we własnem stronnictwie znajduje wielu tego zwolenników. Dr. Frühling, jeden z głównych przewodników „niezawisłych", członek ich rady naczelnej, wytknął niedwuznacznie na zgromadzeniu przedwyborczem ten błąd taktyczny dra Grossa, który tylko w silnej organizacyi klubowej rozwinąć może dostatecznie szeroką działalność. Dr. Gross, któremu nie brak chęci do pracy w prawdziwie obywatelskim kierunku dla dobra ludu żydowskiego, jako jednostka napróżno swoje siły zużyje. Ta „dzikość" na sposób Breitera, który innego sposobu nie ma, nie może zgoła przynieść żadnej korzyści ani drowi Grossowi ani też stronnictwu, którego jest kierownikiem. Przy dzisiejszej konstelacyi politycznej, przy dzisiejszem ukształtowaniu się stosunków w Kole polskiem, tam jest miejsce dla posła dra Grossa, a byłoby to z jego strony bardzo rozumnym krokiem politycznym, który spotkałby się z żywą sympatyą i aplausem całego społeczeństwa polskiego, tak chrześcijańskiego jak i żydowskiego.

### Żółkiew.

(*Zadania przyszłego kahału*).

Kahał tutejszy urzęduje bez przerwy rok ósmy z rzędu; obecna bowiem Rada wyznaniowa datuje swą funkcyę jeszcze od października r. 1901. Od tego czasu żadnych nie było wyborów w instytucyi powyższej.

Pozostawanie ludzi tych samych w składzie pewnej reprezentacyi przez czas dłuższy, przez szereg lat, czasem jest dobre; udział ich w pracy stanowić może rękojmię ciągłości reprezentowanego przez nich kierunku, oraz zdolności lepszego oryentowania się w sytuacyi i dokładniejszego traktowania spraw, w danem ciele reprezentacyjnem rozpatrywanych.

W interesie prawdziwego funkcyonowania pewnego zarządu, czy też władzy, zawdzięczającej swe istnienie wolnemu wyborowi obywateli, leży przedewszystkiem częstsze dokonywanie tego wyboru.

Osoby, dzierżące w swem ręku ster instytucyi, nie mogą bezwarunkowo urzędu swego uważać za d o ż y w o c i e, lecz powinny raczej po upływie przepisanego okresu czasu mandat swój oddać do dyspozycyi swych mocodawców.

Nie wyklucza to oczywiście wyboru ponownego, który, jeśli dotycząca jednostka rzetelną pracą i zrozumieniem potrzeb chwili położyła istotnie pewne zasługi dla dobra odnośnej placówki, nietylko jest możliwy, lecz nawet w danych warunkach za potrzebny może być poczytany. Kardynalne te warunki istnienia i rozwoju instytucyi, a w szczególności także kahału dziwnym rzeczy porządkiem u naszej Rady wyznaniowej poszły jakoś w zapomnienie. Być może, że Radzie z tem nawet wygodnie, praktyka taka nie jest atoli identyczną z dobrem ogółu, tworzącego gminę wyznaniową tut. grodu.

Dlatego zwrócić należy uwagę w pierwszym rzędzie samego kahału na konieczność zastosowania się do istniejących w tej mierze przepisów; sześcioletni zaś okres trwania rządów, ustawowo zabezpieczony, jest zbyt długim przeciągiem czasu, by go jeszcze praktykami kunktatorskiemi potrzeba było przedłużać.

Zadania chwili bieżącej nie są tesame dziś, jakie były przed laty ośmiu. Rosną one z dniem każdym a dokonujące się przeobrażenia na każdem niemal polu życia społecznego, nie pozostały juźcić bez wpływu na ukształtowanie się stosunków w łonie izr. gmin wyznaniowych.

Interes ogółu wymaga tedy bezsprzecznie przystąpienia i to jak najrychlejszego do nowych wyborów w kahale, przyczem mimowoli nasuwa się pytanie, jakim powinien być skład przyszłej Rady wyznaniowej.

Odpowiedź wytworzy sobie każdy, kto zastanowić się zechce nad ważną rolą, jaka w dzisiejszych stosunkach mają kahały do odegrania. Zarówno pod względem zajęcia stanowiska wobec toku spraw ogólniejszego znaczenia jakoteż pod względem uregulowania stosunków dla dobra mieszkańców danej miejscowości.

Wskutek kilkakrotnych zmian prezesów oraz dla braku dostatecznej ilości członków, uposażonych w warunki do pozostawania na odpowiedzialnem swem stanowisku, żółkiewska Rada wyznaniowa uważaną być może w najlepszym razie za przeżytek z dawno minionej epoki.

Gros tut. żydów, nie mówiąc o nielicznych wyjątkach, znajduje się w opłakanych stosunkach materyalnych, graniczących częstokroć z najkrajniejszą nędzą, a warunki, w jakich pędzi marny swój żywot proletaryat, rekrutujący się z kramarzy, sklepikarzy i rękodzielników żydowskich, godne są pożałowania.

Że na takim gruncie nie wykwita kultura w obszerniejszem tego słowa znaczeniu i że od paryasów, zmagających się z tysiącznemi trudnościami w ciężkiej walce o byt, nie można wymagać odczucia żywotnych postulatów danej chwili, nie ulega kwestyi.

Zorganizowanie sekcyi oświatowej w łonie kahału, ujęcie spraw dobroczynności publicznej w pewne łożysko, podniesienie umysłowe i ekonomiczne ludności upośledzonej dzięki wiekowemu zaniedbaniu i naprawę błędów ubiegłych, to wszystko wziąć będzie musiała na swe barki przyszła reprezentacya gminy wyznaniowej.

Czy podejmie się ona tej misyi? Zależeć to będzie od zrozumienia interesu gminy. Raz zerwać trzeba koniecznie z tradycyą, że mandat to oznaka honoru, mandat być powinien synonimem gorliwej pracy.

Wynika z tego niedwuznacznie, że w chwili decydującej potrzeba się będzie kierować nie chęcią dogodzenia nieuzasadnionym ambicyom osobistym i nie, jak dotąd, dominującą ponad wszystkiem chęcią zabezpieczenia nieograniczonego stanu posiadania zwolenników zaśniedziałego konserwatyzmu wszelakiego autoramentu, lecz zgoła innemi wskazaniami.

Potrzeba będzie odświeżyć atmosferą i wprowadzić do Rady wyznaniowej silny zastęp inteligencyi, zepchniętej w tak ważnej instytucyi społecznej dziś niestety do roli kopciuszka.

Na pierwszym planie stać powinna oczywiście wybór prezesa. Jeżeli bowiem stawia się wymogi pewne Radzie jako takiej, to warunki wyżej określone we wzmożonej wydatności jednoczyć w sobie powinien osoba kierownika kahału.

Kilka uwag powyższych z powodu aktualności przedmiotu pozwalam sobie poddać sferom interesowanym pod gruntowną rozwagę.

*Ign. Fertig.*

### Obertyn.

Wieczorek urządzony dnia 10 b. m. przez czytelnię im. Bernarda Goldmana w Obertynie ku czci W. Pola cieszył się ogromnem powodzeniem.

Przedewszystkiem sala Sokoła zapełniona po brzegi miejscową i okoliczną inteligencyą, oraz ludnością chrześcijańską i izraelicką, następnie zaś wspaniałe wykonanie nader urozmaiconego programu.

Wieczorek zagaił piękną i patryotyczną przemową prezes czytelni p. Michał Kriwer, kierownik tutejszej szkoły fundacyi bar. Hirscha, następnie mówił o Polu nader przystępnie i wyczerpująco dr. Niewiadomski z Horodenki.

Z kolei deklamował przepięknie naucz. A. Chmiesik „Pieśń Janusza", a wprost zachwyt wywołał solista skrzypek p. Feliks Zipser z Kołomyi odegraniem „Lirnika Adamskiego" i serenady Kubelika.

Amatorowie nasi pod reżyseryą p Czaykowskiego odegrali z prawdziwym artyzmem bardzo wesołą farsę p. t. „Podejrzana osoba" i zbierali wszyscy zasłużone oklaski.

Wspaniałem zakończeniem wieczorku był obraz z żywych osób przedstawiający „Losowanie" Grottgera.

Za tę ucztę duchową należy się szczere podziękowanie Wydziałowi czytelni i jej Prezesowi, oraz wykonawcom programu.

*Idem.*

---

## Przegląd spraw żydowskich.

### Odpoczynek niedzielny w Anglii.

Jedną z najaktualniejszych spraw, będących na porządku dziennym parlamentu angielskiego, jest wniosek lorda Avebury'ego na zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego w całej Anglii. Z gorącym protestem przeciw takiej w wysokim stopniu ludność żydowską krzywdzącej ustawie wystąpił nowy lord Swaythling (dawniej nazywał się sir Samuel Montagu, o którym swego czasu w *Jedności* pisaliśmy). Widząc, że o zupełnym przejściu do porządku dziennego nad projektem Avebury'ego mowy być nie może, uczynił dodatek do tego billu, który brzmi następująco:

Pociąganie do odpowiedzialności osoby na podstawie ustawy o odpoczynku niedzielnym z r. 1871 ma być zniesione, jeśli ta osoba wyznaje: religię żydowską i

1) ma sklep zamknięty od piątku wieczór do soboty wieczorem, w którym to czasie nic nie sprzedawała ani też żadnego przedmiotu nie wystawiała w celach sprzedaży.

2) do celów przemysłowych dotyczącej niedzieli, w której przekroczenie nastąpiło, nie używała innego personalu, jak żydowskiego wyznania,

3) przekroczenie nie nastąpiło po 3 godzinie popołudnia w niedzielę.

Tym dodatkiem ma zamiar lord Swaythling zapewnić ludności żydowskiej w Anglii możność pracowania w niedzielę do godziny 3 popołudniu, jeśli faktycznie święci w sobotę, a nie zatrudnia w niedzielę chrześcijańskiego personalu. Jednakże ten wniosek dodatkowy, mający wszelkie szanse przejścia, specyalnie ludności żydowskiej dotyczący nie znajduje aprobaty Związku drobnych kupców i handlarzy ulicznych, składającego się przeważnie z żydów, który ze względu na swoich chrześcijańskich członków stara się wszelkiemi siłami o całkowite zniesienie odpoczynku niedzielnego. Jednakowoż te usilne starania Związku odbijają się słabem tylko echem w prasie i kuloarach parlamentarnych.

**Nowe wydawnictwo w dziedzinie judaistyki.**

„Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaft des Judentums“ przystąpiła do wspaniałego wydawnictwa p. t. „Grundriss der Gesamtwissenschaft des Judentums“, którego zadaniem jest podać w szeregu dzieł trzymanych w tonie popularnym, jakkolwiek opartych na ściśle naukowych podstawach, całokształtu rozwoju i obecnego stanu judaistyki. Obejmuje więc to wydawnictwo: językoznawstwo, historyę i literaturę hebrajską, prawoznawstwo i teologię. Całość ma się składać z 35 dziel, około 45 tomów i obejmie prace pierwszorzędnych sil, mianowicie: w dziedzinie językoznawstwa: profesorów M. L. Margolisa z Berlina, S. Landauera ze Strassburga i Bachera z Budapesztu, w historyi literatury: profesorów Blau z Budapesztu, prof. L. Kohn i Braun z Wrocławia, prof. Baneth i Philippsohn, red. Karpeles z Berlina, prof. Schwarz i dr. Grunwald z Wiednia, doc. dr. Caro z Zurychu, prof. Ginzberg z Nowego Yorku i wielu innych; w dziedzinie teologii prof. Goldzieher z Budapesztu, doc. J. Elbogen i kaznodzieja dr. M. Lewin z Berlina, prof. H. Cohen z Marburga, dr. K. Kohler prezes Of the Hebrev Union Coll. z Cincinati, dr. Poznański z Warszawy i t. d.

Niektóre dzieła już się okazały i wzbudziły wielkie zainteresowanie.

---

**Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teologiczn. we Lwowie.**

Wykaz dwudziesty

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | Przedtem wykazauo | | K | 40.845.85 |
| 1671. | Filip Weisberg, | Stanisławów | „ | 1·— |
| 1672. | Leon Rosenbaum | „ | „ | 1·— |
| 1673. | Wilhelm Sonnenreich | „ | „ | 50·— |
| 1674. | Mandel Horowitz | „ | „ | 50·— |
| 1675. | Herman Buchwald | „ | „ | 1·— |
| 1676. | Maks Wundersam | „ | „ | 1·— |
| 1677. | Jakób Haberfeld | Biała | „ | 2·— |
| 1678. | Naftali Herman | „ | „ | 2·— |
| 1679. | Józef Messner | „ | „ | 2·— |
| 1680. | Neumann i Sp. | Biała | K | 2·— |
| 1681. | Markus Propper | „ | „ | 2·— |
| 1682. | Dawid Reicher | „ | „ | 1·— |
| 1683. | Salo Reisfeld | „ | „ | 1·— |
| 1684. | Dr. M. Bronsohn | „ | „ | 3·— |
| 1685. | Samuel Reich | „ | „ | 2·— |
| 1686. | Alfred Steuer | „ | „ | 2·— |
| 1687. | Beschloss aptekarz | „ | „ | 2·— |
| 1688. | Aleksandrowicz br. | „ | „ | 3·— |
| 1689. | Apte i Landerer | „ | „ | 2·— |
| 1690. | Aufricht i Swoboda | „ | „ | 2·— |
| 1691. | Jakób Better | „ | „ | 1·— |
| 1692. | Bellak i Haffner | „ | „ | 2·— |
| 1693. | Jakób Elsner | „ | „ | 2·— |
| 1694. | Leib Unger | Kraków | „ | 1·— |
| 1695. | Efraim Brand | „ | „ | 1·— |
| 1696. | Kalman Liebeskind | „ | „ | 1·— |
| 1697. | Catel Żabner | „ | „ | 1·— |
| 1698. | Selig Frühaut | „ | „ | 1·— |
| 1698. | Leon Wachsmacher | „ | „ | 1· |
| 1699. | Gustawa Nussbaum | „ | „ | 1·— |
| 1700. | Baruch Dünner | „ | „ | 1·— |
| 1701. | N. N. | „ | „ | 1·— |
| 1702. | Sina Herzog | „ | „ | 1·— |

Wpłynęło razem K 40.992·85

ZA KOMITET LWOWSKI:

*Dr. T. Aschkenase* przewodniczący

*Jakób Stroh* zast. przew. i skarbnik

*Wiktor Chajes* sekretarz.

## Pierwsza Krajowa Elektryczna Piekarnia
**Franciszka Tabaczyńskiego**
we Lwowie, przy ulicy Bogusławskiego l. 3.
TELEFON Nr. 954.
Urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.

**Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.**
**Większym odbiorcom znaczny opust.**
**Sklepy własne:** ul. Bogusławskiego l. 3, ul. Sykstuska l. 26, ul. Sobieskiego l. 21, ul. Łyczakowska l. 10, ul. Piekarska l. 22, ul. Zimorowicza l. 5, ul. św. Zofii l. 3, ul. Kazimierzowska l. 47. — **Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954.**

## KEFIR
poleca i dostarcza do mieszkań
**MLECZARNIA PRZEWORSKA**
**Lwów, ul. Polna 25.**

**Wszelkie monety zagraniczne** kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany
## SOKAL i LILIEN
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
**Lwów, ul. Hetmańska.**

c. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
## Bank hipoteczny
### Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
### Schowki depozytowe
**(Safe Deposits).**
Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale pepozytowym.

„NA ŚWIĘTA"
## Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne Rafineryi Spirytusu
**WE LWOWIE**
poleca swe na wystawach krajowych i zagranicznych premiowane wyroby, jako to:
**Specyalne Nalewki owocowe, Wódki polskie,**
**ROZOLISY, LIKIERY, RUMY i KONIAKI**
**„MIŁUCHA"** zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe **„MIŁUCHA"**
**Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, plac Bernardyński 2a, plac Kapitulny 3.**

## Teatr rozmaitości
**Depedence Bristol** Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Senzacyjny program familijny. Początek o godzinie wpół do 9.

## A. PRZYLIBSKI
we Lwowie, plac Halicki 3, poleca
**Koszule,** kołnierze, mankiety ze słynną marką „Lew".
**Kapelusze,** rękawiczki. | **Pledy,** Kuferki.
**Chusteczki,** Skarpetki. | **Spinki,** Scyzoryki.
**Kalosze,** Buciki. | **Perfumy,** mydła.
**Portmonetki,** Papierośnice, etc.
**Wielki wybór krawatów. Ceny bajecznie niskie.**

## Instytut fizyczno-mechaniczny dla celów leczniczych
**Dra JULIUSZA MEISELSA**
**Lwów, ul. 3. Maja 11** (nad kawiarnią amerykańską).
Telefon 1108.
Dla badań serca, płuc i innych organów wewnętrznych oraz celów leczniczych przy pomocy promieni X, w połączeniu z urządzeniem dla masażu i celów kosmetycznych, usuwanie włosów, choroby skóry i t. p. przy pomocy najnowszych aparatów elektrycznych. **Także leczenie gorącem powietrzem,** na gościec, ischias, lumbago, ból w krzyżach, podagrę i t. p. Instytut otwarty od 9—2 przedpołudniem i od 2—5 popołudniu.

**WE LWOWIE**
**przy ulicy Romanowicza l. 3 (róg ulicy Fredry i placu Akademickiego, Telefon 1020) otworzono**
PIERWSZY W KRAJU
## Instytut Zanderowski
**pod kierunkiem prof. dra Gabryszewskiego i J. Wojtkowskiego.**
Lecznica mechaniczna, zaopatrzona w słynne, poruszane elektrycznością aparaty dra Zandera w Sztockholmie.
1) Zabezpiecza od suchot i szkodliwych skutków siedzącego trybu życia t. j. gichtu, atonji kiszek, haemoroidów, zwapnienia tętnic i t. d.
2) Leczy choroby serca i tętnic, astmę i rozedmę płuc, cierpienia żołądka i kiszek, reumatyzm i artrytyzm, otyłość i choroby nerwowe, bezsenność, bole głowy i t. d., obok niego
### ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
w którym leczy się: wszelkie zboczenia w budowie ciała, mały wzrost, garby i skrzywienia kręgosłupa i karku, nóg i bioder, cierpienia stawów i mięśni.
**Wyrób gorsetów, pasów przepuklinowych i brzusznych**
**Kąpiele w gorącem powietrzu.**

## CAFFE RESTAURANT
**róg ul. Kościuszki i Sykstuskiej.**
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwintetu Schramlów. — Najlepsza kawa. Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. Wstęp wolny.
O liczne odwiedziny upraszają
**Franz & Wollman.**

**KINEMATOGRAF-CINEPHON** **ul. Szajnochy 5 (Hotel Saus-Souci).** Codziennie przedstawienia od godziny 4 do 10 wieczorem z senzacyjnym programem obrazów mówiących i śpiewających. — Co tygodnia nowy program.

**Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą**
## N. KATZNER
**dom spedycyjny i komisowy - -**
**w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.**
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
**Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj, brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.**
Herbata w oryginalnych paczkach z ces. rosyjską banderolą rządową.
Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

ZAKŁAD RYTOWNICZY i DRUKARNIA
## M. W. Tauber
**Lwów, Pasaż Hausmana 2.**
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące, ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

**Zakład dentystyczno-techniczny**
**FRANCISZKA GLASGALLA**
**Lwów, ul. Sykstuska l. 2.**
odznacz. złotym medal. i krzyżem honor. na wystawie wykonuje zęby i szczęki.

Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.